

---

# Konferencje w sprawie organizacji nauki historycznej w Polsce

---

Przegląd Historyczny 22, 304-335

---

1919-1920

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Konferencja w sprawie organizacji nauki historycznej w Polsce.

---

Konferencja odbyła się w Warszawie w sali posiedzeń T. M. H. Rynek St. Miasta 31.

Reprezentowane były następujące instytucje: **K r a k ó w.** Komisja historyczna Ak. Um.: prof. Stan. Kutrzeba, dr. J. Korzeniowski. Wydział filozof. U. J.: prof. Wacław Sobieski. **K r a k. Koło Tow. Histor.:** prof. Wł. Konopczyński, prof. Wł. Semkowicz. **Komisja historyczno-pedagogiczna:** prof. Ludwik Birkenmajer, dr. St. Kot. **Muzeum X. X. Czartoryskich:** dr. St. Komornicki. **L w ó w.** Wydział filozof. Un.: prof. J. Ptaśnik, prof. Ad. Szelański. **Tow. historyczne i Tow. popierania nauki polskiej:** prof. Wł. Abraham, prof. Br. Dembiński. **Zakład nar. im. Ossolińskich:** A. ks. Lubomirski. **W i l n o.** Wydział human. Un. Wil.: prof. J. Dąbrowski, prof. Wł. Tarkiewicz. **Tow. P. N.:** prof. L. Janowski. **P o z n a ń.** Wydział filoz. Un. Pozn.: prof. K. Tymieniecki. **T. P. N.:** dr. E. Kuntze. **Muzeum wielkopolskie:** dr. M. Gumowski. **P ł o c k.** **Tow. Naukowe:** dr. A. Maciesza, ks. dr. J. Umiński. **W a r s z a w a.** Wydział fil. U. W.: prof. Fr. Bujak, prof. J. Kochanowski. **Tow. Nauk.:** prof. St. Kętrzyński, prof. J. Siemieński. **Tow. Mił. Hist.:** prof. M. Handelsman, dr. M. W. Łodyński. **Tow. wiedzy wojskowej:** major Hupert, ppułk. M. Kukiel. **Podkomisja warsz. hist. pedag.** prof. S. Dickstein.

POSIEDZENIE I-e. Niedziela, 11 kwietnia 1920 r. Godz. 11 rano.

Po zagajeniu mec. Al. Kraushara, który w imieniu zarządu T. M. H. powitał zebranych, sekretarz T. M. H. dr. W. Łopaciński streścił stan przygotowań do projektowanego na wrzesień 1920 r. zjazdu historyków polskich, genezę niniejszej konferencji, odczytał listę zaproszonych instytucji, przedstawił program i regulamin obrad.

Mec. Kraushar zaproponował przydzium konferencji w osobach: prof. Wł. Abrahama (Lwów), prof. J. K. Kochanowskiego (Warszawa), prof. St. Kutrzeby (Kraków), prof. Alf. Parczewskiego (Wilno), oraz sekretarjat w osobach: prof. Jana Dąbrowskiego (Wilno), dr. Antoniego Rybarskiego (Warszawa) i prof. Kazimierza Tymienieckiego (Poznań).

Zebrani przez aklamację przyjęli tę propozycję. Poczem prof. Wł. Abraham objął przewodnictwo.

Dr. Köt zabiera głos w sprawie porządku obrad i stawia wniosek, aby do porządku dziennego konferencji dodać punkt: sprawa zjazdu historycznego. W tejże sprawie zabiera jeszcze głos p. Konopczyński i p. Handelsman, który proponuje, by sprawą zjazdu historycznego zająć się tegoż samego dnia na posiedzeniu popołudniowym po wyczerpaniu punktu II-go programu. Wniosek ten zostaje przyjęty.

Dr. Gumowski zgłasza akces do konferencji w imieniu Muzeum Wielkopolskiego, tak jak to był już uczynił przed otwarciem posiedzenia na ręce Zarządu T. M. H. Dr. Stefan Komornicki w imieniu Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie i Andrzej ks. Lubomirski w imieniu Zakładu Narod. im. Ossolińskich we Lwowie. Oświadczenie p. Gumowskiego przyjęto do wiadomości.

Przystąpiono do I-go punktu: „Ogólna organizacja badań historycznych w Polsce”. Referat na temat ten wygłosił prof. Wł. Konopczyński (Kraków) (patrz załącznik). Na zakończenie swego obszernego przemówienia prof. Konopczyński przedstawił konkretny wniosek: „Konferencja organizacyjna historyków Polskich wyraża przekonanie, że w Zjednoczonej Polsce powinno istnieć tylko jedno ogólne Tow. Historyczne z zarządem we Lwowie, a z miejscowymi kołami autonomicznymi (na wzór krakowskiego) w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lublinie i t. d.”

W dyskusji prof. Kutrzeba zgłosił następujący wniosek:

„Konferencja uważa, że powinien powstać specjalny instytut historyczny dla podejmowania wielkich zamierzeń wydawniczych i że najważniejszą rzeczą byłoby utworzenie tego instytutu przy Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności”.

Prof. Handelsman zgłosił wniosek następujący:

„Narada historyków uchwała: 1) utworzyć Związek Polskich Towarzystw historycznych ogólnych i specjalnych z perjodycznymi corocznymi konferencjami delegatów tych towarzystw i stałym sekretarjatem z siedzibą główną we Lwowie, 2) prezydium Towarzystwa Historycznego we Lwowie polecić wykonanie powyższej uchwały, a mianowicie wypracowanie statutu związku, porozumienie się ze wszystkimi towarzystwami i uruchomienie związku w terminie do dn. 1 września 1920 r.”

Prof. Semkowicz zgłosił wniosek następujący:

„Konferencja historyczna uznaje, że Lwów, jako niezmiernie ważna, a obecnie silnie zagrożona placówka narodowa, spełniająca od wieków misję naszej ekspansji kulturalnej na wschodzie, powinien pozostać nadal siedzibą jednego na całą Polskę Towarzystwa Historycznego”.

W głosowaniu wniosek prof. Kutrzeby przyjęto jednomyślnie. Nad wnioskiem referenta prof. Konopczyńskiego głosowano imiennie według reprezentowanych instytucji za wnioskiem opowiedziało się głosów 23, przeciwko — głosów 2, wstrzymujących się od głosowania było — 1. Wobec tego wniosek p. Konopczyńskiego zgodnie z regulaminem konferencji uznany został za dezyderat, na Zjazd Historyków Polskich.

POSIEDZENIE II-ie Niedziela, 11 kwietnia godz. 4 po połud.

Przewodniczy prof. dr. Władysław Abraham. Referat p. t. „Inwentaryzacja źródeł” wygłasza prof. Stanisław Kutrzeba (patrz załącznik), koferat zaś prof. Stefan Ehrenkrentz.

Referent zgłosił następujący wniosek; „1) Konferencja uważa za pilną potrzebę historyczną przeprowadzenie inwentaryzacji dokumentów i aktów publicznych w bibliotekach i archiwach polskich lub zawierających rzeczy polskie. 2) Inwentaryzacje bibliotek powinny podzielić między siebie instytucje wydawnicze polskie, inwentaryzacja archiwów powinna być zadaniem organów archiwalnych. 3) Przygotowanie planów inwentaryzacji powierza się Komisji Historycznej Akademii Umiejętności

i Tow. Nauk. Warszawskiemu". Do powyższych wniosków referenta koreferent dodał, jako punkt 4): „Konferencja uważa za pilną potrzebę historyczną przeprowadzenie inwentaryzacji najbardziej ciekawych aktów z ksiąg ziemskich, grodzkich i trybunalskich z zakresu prawa sądowego polskiego.“

W dyskusji zgłoszono następujące wnioski:

a) prof. S e m k o w i c z: „Konferencja historyczna uważa za pożądane 1) rozpoczęcie inwentaryzację od repertorium archiwów i bibliotek polskich i zagranicznych, zawierających Polonica, w rodzaju dzieła Langlois i Steina: „*Les archives d'histoire de la France*“ 2) dążyć do ustawowego zabezpieczenia inwentaryzatorom wstępu do archiwów prywatnych“.

b) prof. P ł a ś n i k: „Konferencja historyczna uważa za rzecz konieczną utworzenie przy Ministerstwie W. R. i O. P. szeregu urzędów konserwatorskich dla zabytków archiwalnych i bibliotecznych, których to urzędów obowiązkiem byłoby nie tylko roztoczenie opieki nad tymi zabytkami, ale i przeprowadzenie ich inwentaryzacji“.

c) prof. K o n o p c z y Ń s k i popiera potrzebę inwentaryzacji źródeł; uważa, że jest niezwłocznie potrzebny podręcznik o archiwach oraz repertorium aktów do dziejów dyplomacji i wojskowości.

d) prof. K ę t r z y Ń s k i zwraca uwagę na różnicę między inwentaryzacją dla celów archiwalnych i dla celów historyczno - naukowych. Przedewszystkim należy przeprowadzić porządki archiwalne, a dopiero potem rozpocząć inwentaryzację. Mówca proponuje rozpoczęcie pracy od zbiorów bibliotecznych oraz od ułożenia opisu ogólnego archiwum i depôts archiwalnych.

e) prof. H a n d e l s m a n zgłasza wniosek: „Narada historyków wyraża pragnienie 1) ażeby wydział Arch. Państw. w czasie możliwie najkrótszym (w ciągu roku) wydał opis działowy archiwów państwowych warszawskich; 2) ażeby natychmiast po rewindykacji dokumentów przywróconych z Rosji wydział A. P. rozciągnął to wydawnictwo i na części przywrócone“.

f) ks. biskup G o d l e w s k i proponuje, aby konferencja historyczna zwróciła się do władz djecejalnych z prośbą o poparcie inwentaryzacji archiwów kapitałnych i parafjalnych.

g) dr. K o m o r n i c k i popiera wnioski p. p. S e m k o w i c z a i K o n o p c z y Ń s k i e g o. Zgłasza wniosek, aby kierownictwo pracy inwentaryzacyjnej spoczywało w jednych rękach.

h) dr. E h r e n k r e u t z zgłasza wniosek; „Konferencja wyłoni komisję tymczasową, która opracuje plan szczegółowy prac inwentaryzacyjnych“.

i) prof. S i e m i e Ń s k i w związku z poruszoną sprawą udostępnienia archiwów prywatnych (np. archiwum Popielów w Krakowie), zgłasza następujący wniosek: „Konferencja uprasza prof. S e m k o w i c z a o opracowanie projektu ustawy uzupełniającej ustawę o ochronie zabytków w kierunku przymusowego udostępnienia archiwów prywatnych“.

Rekapitulując wnioski i przemówienia powyższe przewodniczący prof. W ł a d y s ł a w A b r a h a m stwierdza, iż konferencja uznaje: 1) potrzebę inwentaryzacji, 2) potrzebę przewodnika po archiwach, 3) potrzebę stworzenia instytucji konserwatorów zabytków plmiennych, 4) potrzebę udostępnienia archiwów prywatnych i kościelnych oraz, że konferencja opracowanie wszystkich powyższych wniosków przekazuje komisji. Do komisji wybrano, pp. K u t r z e b ę, K o n o p c z y Ń s k i e g o, K ę t r z y Ń s k i e g o P a c z k o w s k i e g o, S e m k o w i c z a z prawem kooptacji,

W sprawie urządzenia zjazdu historyków polskich w głosowaniu imiennem sześć głosów oświadczyło się za odroczeniem terminu, dziewięć zaś — za pozostawieniem projektowanego terminu, t. j. drugiej połowy września r. 1920.

Następnie uchwalono następujący wniosek dr. Kota: „Konferencja uchwala wezwać do udziału w zjeździe historyków literatury polskiej i przekazuje szczegóły komisji organizacyjnej zjazdu“ i wniosek prof. Semkowicza, aby w programie zjazdu pominąć dział „Przeglądy stanu badań i potrzeb naukowych“ w zakresie poszczególnych sekcji.

POSIEDZENIE III-ie. Poniedziałek, dnia 12-go kwietnia, godz. 10-a rano.

Przewodniczy prof. dr. St. Kutrzeba, później przez pewien czas prof. J. K. Kochanowski.

Uchwalono wziąć naprzód pod obrady punkt

„*Nasz stosunek do nauki zagranicznej*“.

Referaty na ten temat wygłaszają: prof. O. Halecki (patrz załącznik) prof. Wł. Konopczyński (patrz załącznik) i prof. Jan Dąbrowski.

Prof. Halecki zgłasza następujący wniosek:

Konferencja Historyczna: 1) „wzywa profesorów historii wszystkich uniwersytetów polskich, aby postarali się o utworzenie przy poszczególnych oddziałach seminarjów historycznych Instytutów naukowych dla danej specjalności, uwzględniając przytym w miarę możliwości wszystkie dziedziny historii powszechnej; 2) wybiera Komitet, który przedłoży zjazdowi historyków polskich projekt organizacji centralnej, łączącej wszystkie tego rodzaju Instytuty historyczne, a który, jako tymczasowy Komitet redakcyjny przygotowuje, wydawnictwo polskiego biuletynu historycznego w języku francuskim“.

Prof. J. Dąbrowski uzupełnia wniosek powyższy wnioskiem następującym:

„Komitet wejdzie w porozumienie z redakcją „Kwartalnika Historycznego“ dla ustanowienia stałych sprawozdawców, którzyby na łamach Kwartalnika referowali prace historyczne obce, w pierwszym rzędzie prace pisane w językach mniej dostępnych“.

W dyskusji zgłoszono następujące wnioski:

Dr. Witold Łodyński: „Konferencja postanawia, że wybrany Komitet ma się zająć przy opracowaniu naukowej organizacji centralnej również zorganizowaniem odpowiednich warsztatów pracy“.

Prof. Alfons Parczewski: „Konferencja historyczna uważa za pożądane, aby Ministerstwo W. R. i O. P. podjęło inicjatywę i spowodowało Rząd Polski do akcji na terenie międzynarodowym, mającej na celu wymianę i wypożyczanie książek między bibliotekami uniwersyteckimi“.

Prof. Marceł Handelman: „Konferencja postanawia:

1) Wybrać komisję z czterech osób dla nawiązania stosunków z pismami historycznymi Francji, Anglii, Włoch i Niemiec, a mianowicie: a) dla umieszczania biuletynów stałych w pismach tych państw; b) dla umieszczania prac naukowych uczonych polskich.

2) Ażeby T-wo Historyczne Lwowskie przystąpiło do wszystkich Towarzystw historycznych Europy i Ameryki i nawiązało stosunki wymienne swoich wydawnictw z temi Towarzystwami dla stworzenia przy T-wie historycznym we Lwowie centrali wydawnictw historycznych obcych.

3) Ażeby T-wo historyczne podjęło inicjatywę Konferencji organizacji historycznych Rumuńskich, Węgierskich, Bułgarskich, Serbskich i innych Bałkańskich, oraz Łotewskich, Litewskich, Fińskich i Estońskich — w celu przygotowania zjazdu międzynarodowego“.

Prof. S. Dickstein: 1) Ministerstwo W. R. i O. P. porozumie się z Biurem wymiennem wydawnictw naukowych amerykańskich w Waszyngtonie w sprawie nadsyłania do Polski egzemplarzy bezpłatnych tych wydawnictw dla wszystkich instytucji naukowych polskich pod adresem Wydziału Bibliotecznego M-stwa W. R. i O. P.

2) Konferencja uważa za pożądane, aby w liczbie instytutów badawczych historycznych powstały instytuty poświęcone badaniom nad historią nauk, wychowania, sztuki i t. d. i wogóle umysłowości i kultury, w których badacze mogliby zaznajomić się ze środkami metodycznymi badań historycznych“.

Prof. J. K. Kochanowski co do związku wewnętrznego myślowego historjografii polskiej z Zachodem proponuje ustalenie w tym kierunku trzech dróg:

1) Literatura popularna w rodzaju „Storia della Polonia“ Seidlera, albo Straszewicza: „I Polacchi della rivoluzione del' anno 1830/31“, ale droga ta nie należy ściśle do organizacji akademickich historycznych.

2) Literatura monograficzna o historii obcej i polskiej. Co do ostatniej należy zagadnienia historyczne wyklądać kategorjami pojęć zachodnio-europejskich, a nie ściśle (t. j. odrębnie) polskich.

3) Synteza, obchodząca wszystkie cywilizowane umysły świata. Przedmiot ten nadaje się *najbardziej* (podobnie jak tematy metodologiczne), jako temat na Kongresy międzynarodowe.

Dr. Emil Kipa: „Nawiązanie stosunków wymiennych w zakresie publikacji naukowych z instytucjami zagranicznymi byłoby możliwe w chwili obecnej za pośrednictwem Min. Spr. Zagr., do którego należałoby się zwrócić z odpowiednimi wnioskami“.

Prof. Wł. Konopczyński: „Konferencja uznaje za niezbędne założenie Naukowego Biura tłumaczeń, któreby według poleceń naszej organizacji historycznych dokonywało przekładu wartościowych dzieł i artykułów na obce języki. Umieszczeniem artykułów w czasopiśmie i szukaniem nakładców dla książek tłumaczonych przez Biuro, powinny się zająć w I-ym rzędzie stacje naukowe. Jeżeli Biuro tłumaczeń nie może powstać niezwłocznie przy M-stwie W. R. i O. P., to powinna je założyć Kasa im. dra Mianowskiego“.

Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono punkt I-y wniosku prof. Handelsmana, dotyczący Komisji z 4 osób, której to Komisji przekazano wszystkie inne wnioski. Do Komisji tej wybrano pp. Haleckiego, Handelsmana, Kochanowskiego i Konopczyńskiego

Przystąpiono do obrad nad punktem

„*Ekspedycje naukowe*“.

Referat na temat ten wygłasza prof. St. Kętrzyński (patrz załącznik).

Korreferat zaś prof. Wit. Kamieniecki.

Prof. Kętrzyński zgłosił następujący wniosek:

Konferencja historyków Polskich w Warsz. dnia 12 IV 20 uchwała: 1) „Zwrócić uwagę M-stwa Spr. Zagr. na potrzebę ustanowienia w wielkich centrach naukowych i kulturalnych przy poselstwach polskich t. zw. attachés naukowych bądź to z zakresu nauk humanistycznych, bądź ścisłych. Szczególnie obowiązki pracowników tej kategorji polegałyby a) na nawiązaniu możliwie żywego kontaktu między nauką polską a obcą, b) informowaniu organizacji naukowych polskich o rozwoju nauk,

nowych metodach, wynalazkach i odkryciach w kraju swego urzędowania i na odwrót, c) na informowaniu opinii obcej o pracy naukowej polskiej, d) na opiece wreszcie, którejby udzielali uczonym polskim za granicą. Z punktu widzenia nauk historycznych i humanistycznych Konferencja zwraca szczególną uwagę na Czechy, Węgry, Rumunję, Bułgarię, Hiszpanję, Belgię, Holandję i Szwecję.

2) Konferencja historyczna zwraca uwagę M-stwa Spraw Zagr. i M-stwa W. R. i O. P., aby w porozumieniu z najwyższymi polskimi organizacjami naukowymi przystąpiły do stworzenia Instytutów naukowych polskich w Rzymie i Paryżu, jak również, by zorganizowały większą ekspedycję naukową dla nawiązania stosunków naukowych z narodem Serbsko-Horwacko-Słoweńskim“.

Prof. K a m i e n i e c k i zgłosił ze swej strony następujący wniosek: „Konferencja poleca wybranej Komisji opracowanie postulatów historycznych, jakie należy wziąć pod uwagę przy organizowaniu stacji naukowych polskich zagranicą“. W dyskusji zgłoszony jeszcze został przez prof. A b r a h a m a następujący wniosek:

„Należy wyjednać u Rządu podstawę materialną do zorganizowania Instytutu Naukowego w Rzymie, kierownictwo zaś jego, tak jak i Stacji Paryskiej należy powierzyć Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. Te dwa posterunki powinny być w jak najbliższym czasie zorganizowane na nowo. Z czasem w miarę środków i sił należy przystąpić do tworzenia innych instytutów“.

Wnioski pp. Kamienieckiego i Abrahama przyjęto. Do proponowanej przez p. Kamienieckiego Komisji powołano pp. Kętrzyńskiego, Kamienieckiego i Kipę. Komisji tej przekazano wniosek p. Kętrzyńskiego.

POSIEDZENIE IV-e. Poniedziałek, dnia 12-go kwietnia, godz. 4-a po połud.

Przewodniczy zrazu prof. St. Kutrzeba, później prof. Alfons Parczewski. Wzięto pod obrady nasamprzód punkt

„*Podział pracy wydawniczej*“.

Referat na ten temat wygłosił prof. Wł. Semkowicz (patrz załącz.). Koreferaty Józef Siemieński (patrz załącznik) i prof. Jan Ptaśnik.

W dyskusji zgłoszono następujące wnioski:

Dr. K a z i m i e r z C h o d y n i c k i: „Konferencja uchwala iż należy zająć się opracowaniem metody i programu wydawnictw z Historji Polski porozbiorowej“.

Prof. M a r c e l l i H a n d e l s m a n: „Konferencja uchwala prosić Akademię Umiejętności o zwołanie w czasie najkrótszym (w semestrze letnim 1920 r.) narady złożonej z 1) dyrektora Komisji historycznej Akademji Umiejętności, 2) dyrektora Komisji prawniczej Akademji Umiejętności, 3) przedstawiciela komisji hist. Tow. Nauk. Warsz., 4) przedstawiciela Tow. Histor. we Lwowie, 5) przedstawiciela instytutu naukowo-wojskowego oraz przedstawicieli powstających instytucji Poznania i Wilna, i innych — dla ostatecznego podziału pracy pomiędzy poszczególne ośrodki naukowe i wypracowanie wspólnych zasad edytorskich“.

Wniosek prof. Handelsmana został przyjęty z poprawką prof. Ehrenkrentza, polegającą na tem, że skreślono we wniosku wyliczanie instytucji.

Przystąpiono następnie do ostatniego punktu programu

„*Typy czasopism i publikacji*“.

Referat na temat ten wygłosił prof. M. H a n d e l s m a n (patrz załącznik), ko-referat prof. Wł. K o n o p c z y ń s k i (patrz załącznik).

Prof. Handelsman postawił następujące dezyderaty:

1) „Prośba do wydziału Archiwów Państwowych o stworzenie Przeglądu Archiwalnego.

2) Projekt wydawania Bibliotek wydziałowych uniwersytetu.

3) Stworzenie międzyuniwersyteckiego Bulletin bibliographique et critique.

4) Powołanie do życia Przeglądu nauk pomocniczych historii, jako wydawnictwa międzyuniwersyteckiego z siedzibą w Krakowie“.

Prof. Konopczyński zgłosił następujący wniosek: „Konferencja histor. uznaje za pierwszorzędną potrzebę nauki polskiej, aby Kwartalnik Histor. i Przegląd Histor. posiadały mocną podstawę finansową i dopóki podstawy tej nie stworzy ofiarność społeczna, powinien Rząd zapewnić byt obu pismom w drodze dorocznej subwencji“.

W dyskusji postawiono jeszcze następujące wnioski.

Prof. K. Tymieniecki: „Konferencja uznaje potrzebę ścisłego rozgraniczenia zakresu i kierunku poszczególnych czasopism historycznych, dopuszczając powstawanie nowych, opierających się na zasadzie rozróżnienia zagadnień *rzeczowych* lub *terytorjalnych*“.

Prof. J. Stemieński: „Konferencja wypowiada się za utworzeniem komitetu recenzyjnego Tow. Histor. i za drukowaniem recenzji przedyskutowanych na posiedzeniach komitetu, ewentualnie ze wzmiankami o przebiegu dyskusji“.

Prof. Wł. Konopczyński: „Konfer. Hist. uznaje, że obowiązkiem każdego polskiego historyka jest przesłać Red. Kwart. Hist. egzemplarz recenzyjny swej pracy.

W głosowaniu wnioski pp. Handelsmana i Konopczyńskiego przyjęto, jako dezyderaty. Wnioski pp. Tymienieckiego, Stemieńskiego i Konopczyńskiego przyjęto, jako uchwały.

Prof. Abraham następnie w dłuższom przemówieniu przedstawił przebieg konferencji: zrekapitułował postawione wnioski i powzięte uchwały, dziękując uczestnikom za ich pracę. Mec. Kraushar zaś, jako prezes T. M. H., pożegnał zebranych, podnosząc, że konferencja ta będzie jedną z najpiękniejszych kart w kronice działalności Tow. Mił. Historji.

O. Halecki: *Stosunek do nauki zagranicznej* (streszczenie).

Można rozróżnić trzy cele tych stosunków:

1) *Zapoznanie się z historją powszechną*, która wymaga równomiernego badania jej obok polskiej, na podstawie samych źródeł, metodą syntetyczną - analityczną.

2) *Zapoznanie obcych uczonych o naszych pracach historycznych* przez publikację w obcych językach, bez wszelkiej tendencji politycznej, ale ze szczególnym uwzględnieniem ogólnie interesujących zagadnień.

3) *Przyczynienie się przez polską pracę naukową do postępu historjografji ogólnej*, do czego mamy sposobność przez opracowanie własnymi siłami całokształtu historii polskiej, ześrodkowanie w Polsce badań naukowych nad historją całego Wschodu Europejskiego, oraz podjęcie samodzielnych studjów w zakresie metodologii i historjografji.

Chcąc osiągnąć te cele, trzeba usunąć brak ludzi przez celowe wykształcenie młodych sił naukowych, brak środków przez skoordynowanie wysiłków wszystkich naszych uniwersytetów, oraz brak organizacji przez stały kontakt naszych warsztatów pracy historycznej między sobą i ze światem zagranicznym. Praktyczną zaś formą takiej akcji byłoby stworzenie *Związku polskich Instytutów historycznych*, opartego na następujących zasadach programowych:

1) Przy każdym seminarjum, gdzie się uprawia pewną specjalność historyczną (poszczególne działy naukowe historii powszechnej, oraz działy chronologiczne dziejów polskich, poszczególne nauki pomocnicze) powstaje *Instytut dla tej specjalności*; pod wodzą kierownika danego seminarjum pracują w nim starsi, kwalifiko-



wani słuchacze w charakterze stypendystów, oraz pokończeni doktorowie w charakterze asystentów różnych stopni; członkowie Instytutu gromadzą bibliotekę, śledzą polski i zagraniczny ruch naukowy w danej specjalności, podejmują wspólne prace techniczne, a zwłaszcza prowadzą we wzajemnym porozumieniu samodzielne badania źródłowe.

2) Wszystkie Instytuty historyczne na uniwersytetach polskich tworzą *Związek* ze wspólną konferencją, Radą i Sekretarjatem.

3) Do *Konferencji* należą wszyscy kierownicy (ewentualnie ze starszymi asystentami), zbierając się periodycznie, w całości lub w grupach fachowych, na nady naukowe, w których w charakterze gości mogą brać udział specjaliści zagraniczni.

b) *Rada* złożona z przedstawicieli uniwersytetów, Towarzystw naukowych i Ministerjum W. R. O. P., czuwa nad postępowaniem pracy w Instytutach, stara się o ich dostateczne zaopatrzenie w środki finansowe i techniczne, oraz o tworzenie dalszych instytutów dla nieuwzględnionych jeszcze specjalności.

c) *Sekretarjat* załatwia wszelkie czynności administracyjne. Za pomocą wolnego *Komitetu redakcyjnego* wydaje wspólny biuletyn Instytutów historycznych i czasopismo o historii Europy Wschodniej w języku francuskim oraz większe prace historyczne w językach obcych, starając się o systematyczne rozpowszechnienie tych publikacji za granicą. Pośredniczy również w wymianie informacji naukowych między historykami polskimi i zagranicznymi.

M. H a n d e l s m a n: *Typy czasopism i publikacji* (streszczenie).

Punkt wyjścia—dotychczasowe wydawnictwa i wymagania sytuacji: drożyzna i niemożność druku, konieczność oszczędności, specjalizacji i celowości. Utrzymanie, lecz ściślejsze określenie zadań istniejących wydawnictw i wprowadzenie tylko niezbędnych. Liczyć na pomoc państwową, lecz szukać oparcia na pierwiastkach samodzielnych.

I. Wydawnictwa akademickie. Typ rozpraw i sprawozdań Akademii — jak o typ dla innych T-stw naukowych. Wydawnictwa źródłowe — w mniejszych, lecz ściślej określonych serjach z zarzuceniem kategorii ogólnych. Zbyteczność typu Archiwów.

II. Czasopisma historyczne. 1. Ogólne — konieczność jasnego rozgraniczenia kompetencji i współdziałania w wykonywaniu zadań. Rozwój *Kwar. hist.* w kierunku Bulletin critique de l'histoire. Główne działy: rozprawy — typu metodologicznego, kompletny dział recenzji, ogarniających całą twórczość, całkowita bibliografia polska i obca, i kompl. kronika polska i powszechna. *Przeł. hist.* — rozprawy, materiały (b. ograniczone), referaty programowe i przeglądy piśmiennictwa (zarys) polskie, potym obce, z zupełnym usunięciem zadań Kwartalnika. 2. specjalne. Trzy dezyderaty przy tworzeniu nowych pism: potrzeby naukowo - organizacyjne, kulturalne i dzielnicowo-polityczne. Potrzeba i możliwość czasopism: Zachód Polski (Poznań), Wschód Polski (Wilno), Odrodzenie i Reformacja (Kraków), Dzieje walki o niepodległość (Warszawa).

III. Wydawnictwa archiwalne. Dwa typy. a) centralistyczno pruski, z oparciem o prywatne księgarnie, Mittelteil. u. Publik. aus d. Kgl. preuss Staatsarchiv. b) decentralistyczno-państwowy francuski — Arch. departamentales i comunales. Polska winna się oprzeć na przykładzie drugim. Konieczność państwowego subsydjowania — wydawnictw poszczególnych ośrodków archiwalnych, wychodzących pod kontrolą zarządu archiwów. Główne i pierwsze zadania, inwentarze i dzieje archiwów. — Stworzenie osobnego organu centralnego: Przeglądu archiwalnego z programem: dział urzędowy, dział teoretyczny, sprawozdawczo - dziennikarski, rozpraw i materiałów z dziedziny inwentaryzacji i historii archiwów przedewszystkiem.

IV. Wydawnictwa uniwersyteckie. Biblioteki historyczne wydziałowe, wydawane wspólnie przez wszystkich profesorów w serjach — tomów luźnych: doktorskie i habilitacyjne.

V. Wydawnictwa międzyuniwersyteckie lub międzyakademickie. Biuletyn bibliograficzno - krytyczny w języku francuskim — z bibliografią, notes préliminaires i autoreferatami, lub referatami prac najgłówniejszych. Przegląd poświęcony naukom pomocniczym historii, pod redakcją wszystkich profesorów tego przedmiotu na wszystkich wszechnicach, z redakcją w Krakowie.

VI. Wydawnictwa ekspedycji naukowych: biblioteki, zawierające wydawnictwa źródeł i rozprawy, w języku obcym i biuletyn sprawozdawczy w języku obcym (włoskim i francuskim).

VII. Wydawnictwa naukowo-popularyzatorskie. Utrzymanie i rozwinięcie istniejących bibliotek historycznych Krakowa, Lwowa, Warszawy, odnowienie biblioteki poznańskiej. — Propaganda miłośników dziejów miast i dzielnic, zakładanie T-stw przyjaciół poszczególnych środowisk, subwencjonowanie przez gminy miejskie. Typ— istniejąca Teka Zamojska, konieczność rozwinięcia podobnych wydawnictw w Wilnie i zwłaszcza na Pomorzu, jako Teki Kaszubska, z redakcją w Gdańsku lub Toruniu

#### St. Kętrzyński: *Stosunki międzynarodowe nauki polskiej.*

W momencie przełomu w dziejach naszego narodu zwracamy baczną uwagę na przekształcenia życia naszego, konieczne w nowych warunkach naszej egzystencji. Polska wchodzi obecnie do grona narodów cywilizowanych, jako odrębny czynnik polityczny, który będzie musiał się do nowych warunków życia międzynarodowego dostosować i ujednostajnić swą politykę finansową i ekonomiczną, zarówno jak na polu kultury. We wszystkich działach życia byliśmy do tej chwili bardzo mało samodzielni, co gorsza, wpleceni w trzy odmienne systemy, z pod których wpływów długo jeszcze nie będziemy się mogli wyswobodzić. Ujednostajnienie naszego życia we wszystkich jego objawach, podniesie jego siły na wewnątrz i należy do zadań najważniejszych bieżącej chwili.

Nauka polska, jako potężny czynnik twórczy w narodzie, winna być otoczona szczególną opieką naszego rządu. Te same warunki, które nie pozwalały dotąd rozwijać się wszechstronnie naszemu życiu ekonomicznemu, które wytworzyły tak zasadnicze różnice w naszej organizacji społecznej i politycznej, dziś tak trudnej do zniwelowania, ciążyły i nad polską nauką. I tu na wewnątrz trzeba będzie dążyć do zneutralizowania rozbieżnych dążeń, i dołożyć wszelkich starań, nietylko by nauka nasza mogła się dalej silnie i skutecznie rozwijać, żeby jej najcięższe siły nie były zaabsorbowane wyłącznie pracą zarobkową, ze szkodą dla nauki, lecz trzeba dążyć do dania jej samodzielnego, własnego oblicza, — oblicza, którego jest warta, a którego domaga się nasz interes narodowy. Dla urzeczywistnienia tych celów niezbędnie potrzebny jest nam jaknajsilniejszy kontakt z nauką Zachodu, tą nauką, z której czerpiemy wzory i inspiracje, a która, niestety, zbyt mało zna naszą naukę, i względnie mało oddziaływa na tworzenie się naszych ośrodków myśli i działalności naukowej.

Świat naukowy Zachodu wyrabiał swe stosunki naukowe, wytwarzał nici wiążące się wzajemnie, przeprowadzał wymianę myśli i podział produkcji naukowej, na tle bardzo długiej, uciążliwej, drobiazgowej pracy, prowadzonej przez cały ciąg XIX w. Może w tym nie było systemu z góry, przewidzianych a priori rezultatów, ale bądź co bądź na drodze stuletniej pracy powstała ewolucyjnie wielka idealna organizacja naukowa, w której każdy naród samodzielnie spełniał swe zadania, a ich realizacja, to właśnie wynik siły i potęgi, którą na wszelkich polach pracy

rozwinęły narody i państwa zachodnie. My byliśmy zawsze od współdziałania w takiej pracy odcięci, nie mieliśmy możności ani samodzielnie w tym ruchu uczestniczyć, ni nawiązywać stosunków, tak potrzebnych dla rozwoju naszej nauki, dla naszego narodu i dla przyszłego państwa. Dziś trzeba to wszystko odrobić, odrobić to, co wielkim nakładem, w ciągu wielu dziesiątków lat zdziałały na polu związków międzynarodowych inne narody. Między naszą nauką a zachodnią istnieją oczywiście liczne więzy duchowe, niema jednak wzajemnego obcowania i świadomego i celowego wpływania jednej na drugą. Pod tym względem żyliśmy w dziwnym osamotnieniu i odcięciu. Czerpaliśmy świadomie z bogatych soków nauki zachodniej, nauka ta jednak była dla nas tylko kwiatem, który biernie oddaje miód, — Zachód bowiem nie miał świadomości, rzadko kiedy zdawał sobie sprawę z tego, że jest dla nas tworzywem myśli, tak jak nie zdawał sobie sprawy z tego, w jakim kierunku praca naukowa u nas podąża, jakie ma cechy dodatnie lub ujemne, jaką cegiełkę do ogólnego gmachu wiedzy Polska dodaje lub dodawać może. Ze spraw tych zwykle nie zdawano sobie na Zachodzie sprawy, tak jak wielokrotnie nie rozróżniano lub nie chciano rozróżnić nas od organizmów państwowych, w których skład wchodziliśmy. Serbja, Bułgarja, Rumunja czy Grecja, narody stawiające nieśmiałe, dziecięce prawie kroki na terenie nauki, których dorobek pod tym względem nie daje się porównać z naszym, były przecież zawsze wobec nauki światowej dużo lepiej i poważniej reprezentowane, bardziej brane na serjo, niż nauka polska, pozabawiona tego wielkiego czynnika, w międzynarodowym ustosunkowaniu sił, który daje własną państwowość. Brak tej państwowości własnej odwracał również uwagę Zachodu od naszej nauki, — nie istniejąc na mapie, przestaliśmy być rzeczywistością. Ze strony Rosji, Niemiec, a nawet Austrii, stawiano nadto nauce polskiej wszelkie możliwe trudności, tak jej rozwojowi wewnętrznemu, jak i temu, by nie dopuścić do bezpośredniego zetknięcia się z Zachodem, — a jeżeli temu nie można już było przeszkodzić, to starano się działalność taką skrupować, lub przepuścić przez alembiki własnych państwowych czy naukowych organizacji.

Nieobliczalne są szkody, które nauka polska wskutek tego braku własnego oddechu poniosła. Jeżeli mimo tego możemy się poszczycić dużemi rezultatami naszych prac naukowych, to wynik to zarówno heroicznych wysiłków naszych organizacji naukowych, jak i skutek przypadkowego zespołu prawdziwie nieprzeciętnych talentów, które w warunkach najniekorzystniejszych, wśród żywiołów bądź wrogich, bądź obojętnych, zdołały się przecież utrzymać na wyżynach, zapładniać swą myśl twórczą, mimo lub wbrew tendencji świata, i dostrajać swe wysiłki harmonijnie do wysiłków, myśli i dążeń nauki zachodniej. Brakowało nam wielokrotnie tej naturalnej i bezpośredniej wymiany myśli, przez którą staje się nauka własnością całej ludzkości, nie skarbem prywatnym, tej wymiany, która kierowana zdrowo i rozumnie jest najtrwalszą podstawą wszelkiego rozwoju i postępu.

Dziś wielki czas pomyśleć, jak i jakimi środkami nauka polska, której żaden dział wielkiego ruchu naukowego światowego nie powinien być obcym, winna wejść do tej wielkiej rodziny, do której ma prawo należyć, a w której należnego jej nie zajmowała miejsca. Przeprowadzeniem akcji w tym kierunku winien się zająć rząd polski, w porozumieniu oczywiście z odpowiedniami i odpowiedzialnemi organizacjami naukowemi, — dla tego że rząd jedynie może tej akcji zapewnić stałość kierunku i odpowiednie poparcie moralne i materialne, jak i dla tego, że państwo winno stąd ciągnąć równie wielkie korzyści i zyski, jak nauka sama. Państwo dla swych celów potrzebuje zarówno uniwersytetów i szkół, jak i wykładowych, wiadomo też, jak rozwój życia ekonomicznego idzie w parze z rozwojem nauki, i jak nauka, przy całej swej niezawisłości, pozostaje na usługach państwa, które na jej

rozwój w pożądanym dla siebie kierunku wpływa nadzwyczaj silnie. Szybkie i dokładne informowanie nas o postępach nauki, o wynalazkach i odkryciach, jest równie ważne dla nauki jak dla państwa, a możliwość wejścia i wniknięcia w prace naukowe wielu działów nauki europejskiej, może przynieść krajowi naszemu bardzo znaczne korzyści materialne, na które państwo nie może być obojętne. Ponadto jest to dla państwa, zwłaszcza zaczynającego swą działalność, jedną z najważniejszych, a zarazem najpewniejszych i najłatwiejszych dróg, któremi może rozszerzać swe wpływy zagranicą, urabiać opinię publiczną, przygotowywać sobie drogi do pewnych działań czysto politycznej, dyplomatycznej natury.

Drogi dla takiej akcji mogą być najrozmaitsze, tu podkreślam specjalnie dwie, — dla państwa i dla nauki, może najważniejsze. Obie oczywiście rozpatrzę z punktu widzenia interesów naukowych badań historycznych, i nauk pokrewnych, humanistycznych, co od siebie praktycznie nie da się oddzielić. Jedną drogą są specjalne instytuty naukowe w centrach Zachodu, drugą stworzenie przy legacjach naszych za granicą posad specjalnych attachés naukowych.

Kwestja stałych, specjalnych instytutów za granicą, dla których mamy liczne wzory, — jest sprawą nie nową, bo nie jeden raz już dyskutowaną w naszych kołach naukowych.

Nasza młodzież po ukończeniu uniwersytetów krajowych, pragnąc się specjalizować w pewnych naukach, wyjeżdżała i wyjeżdżać będzie za granicę, dla dopełnienia swych studjów. Uczeni nasi bez studjów dłuższych lub krótszych za granicą nie są w stanie przeprowadzić wielu swych prac naukowych. Szereg poważnych przedsięwzięć naukowych nie może być wogóle w kraju wykonywanych, lecz musi być prowadzony za granicą, bądź to z powodu niezasobności naszego aparatu naukowego (jak w przeważnej części ma się z naukami ścisłemi), bądź dla tego, że materiał naukowy odpowiedni znajduje się poza granicami kraju (jak np. przy badaniach historycznych), bądź też, że rozwój samodzielny danej gałęzi wiedzy est u nas z przyczyn najrozmaitszych zupełnie niemożliwy. Te liczne dłuższe lub, krótsze pielgrzymki uczonych naszych, jak i młodzieży naszej, za granicą, winny być ujęte w pewne ramy organizacyjne bardziej stałe, — intensywność pracy i jej celowość zyska tylko na takich organizacjach. Celami takich instytutów, zarówno jak wymienionych powyżej attachés naukowych byłoby udzielanie opieki i pomocy naukowej, moralnej i materialnej, ułatwień, skierowania celowego i najbardziej wskazanego, nawiązywanie stosunków naukowych dla wyzyskiwania ich dla celów nauki polskiej i potrzeb narodu i państwa, informowanie o nas zagranicą, wreszcie za pomocą i pośrednictwem właściwych organów zawieranie układów i konwencji ułatwiających studja Polakom, bądź to z odpowiednimi rządami, bądź też z instytucjami naukowymi za granicą. Specjalnem oczywiście celem instytutów naukowych za granicą byłoby wykonywanie pewnych na większą skalę zakreślonych prac i przedsięwzięć naukowych, takich, które są silnie i bezpośrednio związane z tem środowiskiem, wśród którego działa dany instytut.

Sieć takich instytutów winna rosnąć w miarę potrzeby i środków. Nie rozpraszając sił naszych, a ograniczając się tylko do tych centrów, które są szczególnie ważne dla humanistów, zwrócimy uwagę na Rzym i Paryż, jako te ośrodki, w których działalność polska ma już ugruntowane podstawy w przeszłości.

Ważność Rzymu i Włoch dla naszych studjów historycznych jest tak jasna, jak jest ona jasną dla wszystkich narodów zachodnio-europejskich. To też, w zrozumieniu tej rzeczy, posiada nasza Akademia Umiejętności od r. 1885 swą t. zw. stację, która w ostatnich latach była związana z Istituto storico austriaco. Piękne i poważne rezultaty prac stacji rzymskiej mogły by być dużo większe i szersze,

gdyby Akademia była mogła dać jej stałą organizację, stałe kierownictwo i odpowiednio wysokie uposażenie materialne. Dziś winien rząd skorzystać z przygotowanego terenu i trzydziestopięcioletniej tradycji, i w porozumieniu z Akademią Umiejętności przystąpić do utworzenia takiego Instytutu naukowego polskiego w Rzymie. Instytut ten, jak to wynika z natury rzeczy, mógłby łączyć w swych murach pod wspólnym kierownictwem historyków, badających archiwa włoskie, badaczy historii starożytnej, języka i literatury łacińskiej i greckiej, historyków sztuki, literatury włoskiej, archeologów, wreszcie ze względu na Istituto internazionale di agricoltura w Rzymie, teoretyków gospodarstwa rolnego. Organizacja ta winna się oprzeć na wzorach, jakie nam daje Ecole française de Rome Akademii francuskiej, pruski instytut historyczny i niemiecki instytut archeologiczny. Specjalnym zadaniem instytutu polskiego w Rzymie byłoby kontynuowanie zaczętych przez Akademię Umiejętności prac naukowych, rozszerzenie programu wydawnictw, na które rząd winien Akademii dostarczyć odpowiednich funduszy. Oczywiście członkowie Instytutu podlegaliby specjalnej opiece, a dyrekcja Instytutu winna na drodze właściwej uzyskać dla swych członków te wszystkie prawa i przywileje, jakimi cieszą się we Włoszech uczeni obcy, zwłaszcza francuzi i Niemcy. Szczególnym obowiązkiem dyrektora tego instytutu byłoby nawiązanie i utrzymywanie stosunków ze światem naukowym włoskim, z jego instytucjami i organizacjami naukowymi, informowanie o Polsce i jej ruchu naukowym i kulturalnym w ogóle, budzenie u nas żywego interesu dla rozwoju duchowego Włoch nowoczesnych, jak popieranie wszelkiej akcji, mającej na celu kulturalne zbliżenie się i wzajemne poznanie obu narodów. Ponadto zauważyć należy, że teren Rzymu jest wybitnym terenem międzynarodowym, terenem nie tylko nauki włoskiej, reprezentowanej przez *Accademia dei Lincei*, Sapiencję, i cały szereg najpoważniejszych instytucji naukowych włoskich, lecz terenem, gdzie jak nigdzie indziej spotykają się w zgodnej pracy naukowej reprezentanci wszystkich narodów europejskich. Obok instytutów francuskiego, niemieckiego, pruskiego, austriackiego, mamy tu stałe pracujące organizacje angielskie, belgijskie, holenderskie, hiszpańskie, skandynawskie, spotykamy również Rosjan i Rumunów, jak Finlandczyków, Czechów, Chorwatów lub Serbów. W żadnym innym centrum świata zadziernięcie stosunków ze zorganizowaną nauką innych narodów nie jest tak łatwe, jak właśnie w Rzymie. Polska w Rzymie winna przygotować te stosunki, które następnie drogą inną, systematyczną, potrafiłaby rozszerzyć na innych już terenach. Z tego punktu widzenia Rzym przedstawia równie duży interes naukowy, jak polityczny, międzynarodowy. Informowanie świata zarówno o naszym ruchu naukowym humanistycznym, jak o naszym narodzie i państwie jest tu właśnie najłatwiejsze. Nie potrzebuję tu obszerniej kreślić jakiegokolwiek programu naukowego działalności historycznej na terenie Włoch i Rzymu. Wydawnictwa świetnie zaczęte przez pp. Ptaśnika i Boratyńskiego starczą za program na lat wiele, a dokładniejsze wyzyskanie archiwów weneckich, florenckich, medjołańskich i genueńskich mogą jeszcze, będąc planowo czynione, dać piękny dla nas rezultat.

Jak z powyższych uwag wynika, Instytut naukowy polski w Rzymie winien mieć cechy i charakter instytutu czysto naukowego, jakkolwiek nie wyłącznie historycznego. Stan nauki we Włoszech każe nam przypuszczać, że ani obecnie, ani w niedalekiej przyszłości, Włochy nie będą dla nas terenem, gdziebyśmy mogli posyłać młodzież dla nauki lub dopełnienia studjów. Takie wypadki będą należały do wyjątków. Będzie to więc przede wszystkim instytucja, skupiająca już specjalistów, którzy dla pewnych badań dłuższych lub krótszych, do Włoch pojadą, i dla przeprowadzenia swych prac, dla uzyskania poparcia urzędowego i ułatwień zechcą

wejść samodzielnie lub z ramienia czynników, w których imieniu pracują, w ramy Instytutu. Zysk ten może być problematyczny dla tych, którzy nie znają terenu włoskiego. Polega on nie tylko na tem, że pewne prace będą musiały być z Instytutem organicznie związane, ale i w najrozliczniejszych ułatwieniach, w dostęпах do zbiorów publicznych i prywatnych, w uwolnieniach od opłat i t. p. Ale uczynić należy tu jedno zastrzeżenie: instytut polski w Rzymie nie może być jednostronnie akredytowany, musi zgodnie szarmonizować i te prace, które prowadzi się w Watykanie i te, którym służą zbiory świeckie.

Inny, szerszy charakter musi mieć Instytut naukowy polski w Paryżu. Oprzec się on winien o bibliotekę polską w Paryżu, — tu jednak nie same studia humanistyczne, jak w Rzymie, byłyby reprezentowane. Ponieważ Paryż przedstawia bardzo wielkie centrum naukowe, winni się w instytucie takim gromadzić wogóle wszyscy, którzy dla jakichkolwiek studjów naukowych udają się do Francji. I tu niewątpliwie z biegiem czasu mogłyby być postawione pewne specjalne zadania naukowe, jak w Rzymie, w pierwszym jednak rzędzie byłoby nawiązanie stosunków naukowych i literackich i ułatwienie studjów i badań polskim uczonym i polskiej młodzieży. Korzyści szerzej postawionej akcji mogłyby być duże, tym więcej, że przez szereg lat zainteresowanie się świata Polską będzie bardzo silne, i trzeba przewidywać powszechną dążność obcych do głębszego poznania nowego państwa pod każdym względem. Ile przysług może oddać nauka polska państwu w kwestjach związanych z polityką, zagadnieniami natury ekonomicznej, przemysłu, handlu i t. d., nie potrzebuję wykazywać. Specjalne wydawnictwo urzędowe Instytutu, wydawane w języku francuskim, kosztem oczywiście rządu, informowałoby świat zachodni o postępie nauki polskiej w dziale nauk humanistycznych.

Jeżeli chodzi o badania historyczne we Francji, to doba piastowska i jagiellońska, jak wiadomo, są względnie bardzo ubogie w archiwach i bibliotekach francuskich. Dopiero skłon XVI w. daje materiał obfitszy, który od XVII w. do XIX w. z punktu widzenia historii politycznej i historii kultury przedstawia się niezwykle bogato i ciekawie. Zinventaryzowanie tego materiału, systematyczne jego wyczerpanie, winno być jednym z zadań naszej tam pracy. Oczywiście, że samodzielne określenie naszego historycznego stosunku do Francji i jej polityki, i tą drogą wyrąbania sobie okna do t. zw. historii powszechnej, tak dotąd u nas nikłej, musiałyby być celem i skutkiem tej akcji na terenie Paryża.

Pomijam tu już umyślnie i celowo kwestję analogicznego instytutu w Londynie, gdzie historyk, na równi z innymi humanistami, znajdzie dla siebie wielokrotnie bogaty materiał. Ale instytut w Londynie winien mieć przeważnie charakter instytucji dla nauk ścisłych, humanistyka będzie tu odgrywać rolę drugorzędną. Jeżeli chodzi o ekspedycję o charakterze bardziej stałym zwróciłbym jeszcze uwagę na Bałkany, na ten zakątek świata słowiańskiego, do tej pory b. zaniedbany przez nas i naszą naukę. Jeżeli chodzi nam o zagadnienia z zakresu historii polskiej, to niewątpliwie teren ten jest niezwykle ubogi. Jeżeli mamy do czynienia z językoznawstwem, etnografią, archeologią czy też prawem, to jest tu dużo do zdziałania. Ale i w zakresie badań historycznych należy stwierdzić, co miałem sposobność już kilkakrotnie podkreślić przy innych sposobnościach, że w obecnej fazie naszego rozwoju i państwowego i naukowego, nie możemy się już ograniczać tylko do ciasno zakreślonych dziejów Polski, i jako nowy czynnik polityczny musimy sobie urobić własny pogląd na dzieje świata, dzieje poszczególnych narodów nas otaczających, przedewszystkim zaś na dzieje Słowiańszczyzny w ogólności i szczególności. Względy zasadnicze natury politycznej, nakazują nam w tym momencie zwrócić

szczególnością uwagę na Bałkany, a przedewszystkiem na Królestwo Serbsko-Horwacko-Słoweńskie. Inna jest nasza rola tam niż na Zachodzie.

Z Zachodu możemy tylko brać, dawać możemy względnie jeszcze niedużo. Przeciwnie się rzecz ma, gdy chodzi o Słowian. Tu możemy i dawać. Obok rosyjskiej, potężnej swoją ilością raczej, niż jakością, potężnej poparciem politycznym, jakie dawała jej państwowość rosyjska, jest nauka, literatura i sztuka polska najpotężniejsza, najwspanialsza, najbardziej rozwinięta, najwięcej wyrobiona, — w wielu działach wytrzymująca konkurencję obcą, a przerastająca rosyjską. Jeżeli wpływ kulturalny polski na inne narody słowiańskie, w porównaniu z wpływem rosyjskim, był do tej chwili bardzo nikły, albo żaden, to było to wynikiem nie potęgi nauki i sztuki rosyjskiej a słabości naszej na polu kultury, lecz warunków zewnętrznych, politycznych, naszego politycznego niebytu a potęgi państwowej rosyjskiej, w którą były zapatrzone, z którą się liczyły wszystkie narody słowiańskie. Nie wchodzi w to, o ile chętnie wkraczały one w orbitę interesów politycznych i wpływów kulturalnych rosyjskich, faktem jest, że wpływ kulturalny rosyjski, przy silnem poparciu politycznem i pieniężnem, był u nich bez konkurencji, a jeżeli z jaką się spotkał i krzyżował, to była to konkurencja niemiecka. Wydaje mi się, że dziś właśnie, w chwili wyczerpania Rosji, mógłby sobie naród polski postawić projekt realny spróbowania rozszerzenia swych wpływów kulturalnych na egzystujące państwa i narody słowiańskie. Byłoby to o tyle łatwiejsze, że Polska, w przeciwieństwie do Rosji i Niemiec czy Austrii, nie ma i mieć nie może żadnych celów imperialistycznych, żadnej politycznej supremacji, żadnych dążeń do podboju ni ekonomicznego ni politycznego. W obecnej chwili byłoby to nie tylko zainicjowaniem pewnych studjów naukowych wysoce zaniedbanych u nas, ale próbą rozszerzenia tam naszych wpływów kulturalnych, staraniem o zneutralizowanie lub zastąpienie zawsze jeszcze silnych, bo podtrzymywanych przez liczną a nam wrogą emigrację rosyjską, i postawienie swego mandatu cywilizacyjnego, o które już sięga Praga. Zadanie to złączone z ważnymi postulatami politycznymi, których tu dotknąć nie mogę, jest pilną potrzebą obecnego ułożenia się stosunków, które każą nam tej sprawy nie spuszczać z oka, uważać ją za niezwykle ważną. Nietylko więc chodziłoby o wypełnienie próżni w naszej nauce, którą stworzyły u nas także względy polityczne, panslawizm, chodzi o to, by na drodze naukowej doprowadzić do zbliżenia się kulturalnego, jednego z najwznieściejszych zadań każdej akcji naukowej.

Sprawa innych ekspedycji naukowych potrzebnych dla historii polskiej i historyków, będzie mogła być rozwiązana z biegiem czasu i w miarę środków i możliwości. Zwrócę tu uwagę, że sprawa ta mogłaby być rozwiązana w łączności z t. zw. attachés naukowymi, o których wyżej już nadmieniałem. Już na parę lat przed wojną poruszono myśl takiej instytucji w Austrii, jak i w innych krajach, gdzie teoretycznie uznano potrzebę tego rodzaju specjalnych urzędników dyplomatycznych. Sprawa ta łączy się z powolną ewolucją nowoczesnej dyplomacji. Po attachés rozmaitych zakresów wyjskowości, przyszła kolej na radców handlowych, następnie Rosja przez Wittego pokazała światu niezwykłą wartość radców do spraw finansowych. Z kolei przyszło do uznania potrzeby stworzenia stanowisk naukowych przy organach dyplomatycznych, ludzi, którzyby mogli i pracować jako samodzielni uczeni, i którzyby byli w stanie utrzymywać stosunki naukowe, wymianę myśli naukowej między swym krajem, a uczonymi i organizacjami kraju swego urzędowania. Zaprowadzenie takiej organizacji u nas wydaje mi się dziś, gdy węzły mamy ze światem zadzierzgnąć, ze wszech miar pożądane. Obowiązek ich byłby taki sam, jak instytucji, t. j. opiekować się polskimi uczonymi i uczącymi się, informować zagranicą o ruchu u nas, trzymać rękę na pulsie obcej nauki, by o niej uświadamiać nasz świat naukowy, a pań-

stwo w pierwszym rządzie o tym, co może być dla państwa pożyteczne i potrzebne. Oczywiście faktycznie rola takich uczonych mogła by być jeszcze znacznie większa i donioślejsza. Tu w pierwszym rządzie weszłyby w grę te państwa, w których nie ma potrzeby zakładania instytutów, z tym państwa słowiańskie, Węgry i Rumunia, Szwecja, Holandia, Belgja i Hiszpanja. Ile na tego rodzaju stanowisku mógłby zrobić historyk np. w ciągu kilku lat pobytu w Hiszpanii lub Sztokholmie, nie potrzeba wyjaśniać. Byłoby tylko do życzenia, by przynajmniej część tego rodzaju placówek, o ile utworzone zostaną, przydzielone zostały studjom historycznym.

Te są więc, z mojego punktu widzenia, najważniejsze postulaty na tym polu.

Na podstawie powyższych wywodów wnoszę:

Konferencja historyków polskich w Warszawie, dnia 12 kwietnia 1920 roku uchwala:

1) Zwrócić uwagę Ministerstwa Spraw Zagranicznych na potrzebę ustanowienia w wielkich centrach naukowych i kulturalnych przy poselstwach polskich t. zw. attachés naukowych, bądź to z zakresu nauk humanistycznych, bądź ścisłych. Szczegółne obowiązki pracowników tej kategorii polegałyby na nawiązaniu możliwie żywego kontaktu między nauką polską a obcą, informowaniu organizacji naukowych polskich o rozwoju nauk, nowych metodach, wynalazkach i odkryciach w kraju swego urzędowania i na odwrót, na informowaniu opinii obcej o pracy naukowej polskiej, na opiece wreszcie, którejby udzielali uczonym polskim za granicą. Z punktu widzenia nauk historycznych i humanistycznych konferencja zwraca szczególną uwagę na Czechy, Węgry, Rumunję, Bułgarię, Hiszpanję, Belgię, Holandję i Szwecję.

2) Konferencja historyczna zwraca uwagę Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, aby w porozumieniu z najwyższymi polskimi organizacjami naukowymi jaknajśpieszniej przystąpiły do stworzenia Instytutów naukowych polskich w Rzymie i Paryżu, jak również by zorganizowały większą ekspedycję naukową dla nawiązania stosunków naukowych z narodem serbsko-horwacko-słoweńskim i innymi narodami bałkańskimi.

Wł. K o n o p c z y ń s k i: *Organizacja pracy historycznej w Polsce.*

Utalentowany historyk literatury, p. Antoni Potocki nazwał najbliższe czasy po-powstaniowe epoką „kultu zbiorowości“; po niej, na przełomie dwóch wieków nastąpiły czasy „kultu jednostki“. Dziś prawem żywiołowej reakcji wraca zrozumienie potrzeby organizacji we wszystkich dziedzinach życia, a więc i w pracy naukowej. Na szczęście, już coraz rzadziej słyszy się „indywidualistów“, cytujących słowa Lewela: „tylko jędor kupą indyki wodzi, — lew, moi bracia, sam jeden chodzi“. Potrzebę organizacji uznaje każdy, kto wie, że tylko z jej pomocą można dotrzymać kroku wysiłkom innych ludów, innych kultur, już wysoce zorganizowanych. Chodzi tylko o z a k r e s i f o r m y organizacji.

Byłoby to zaprzeczeniem elementarnych zasad organizacji, gdybym nie nawiązał swego wywodu do poglądów poprzedników, a przynajmniej najbezpośredniejszego poprzednika, profesora St. Kutrzeby.

„Istotą organizacji mówił szanowny nasz kolega w Krakowskim Kole Towarzystwa Historycznego dn. 21 października 1916 r. jest ujęcie pod jednolity kierunek działalności indywidualnych, które wszystkie do jednego zmierzać mają celu. Organizacja wpływa zaś na wzmoczenie rezultatów usiłowań indywidualnych przez to iż nakreśla plan tych usiłowań jakie podjąć należy, i rozdziela te usiłowania między poszczególne jednostki, przeznaczając im pewne działy pracy do wykonania“<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> *Organizacja naszej pracy historycznej.* Kwartalnik Historyczny 1916 z. 1—2.



Rozwijając szczegółowiej te założenia, wskazywał prof. Kutrzeba najrdzenniejszą istotę organizacji w podejmowaniu inicjatywy z strony instytucji, i to inicjatywy planowej. „Planowość ta... powinna przejawiać się w czterech kierunkach: 1) w podejmowaniu takich ważnych zadań, które siłami jednostki czy kilku przypadkowo łączących się jednostek bądź całkiem nie mogą być uczynione, bądź też z wielkim tylko trudem; 2) w rozsegregowaniu swoich celów na ważniejsze i mniej ważne i w podejmowaniu prac idąc od ważniejszych ku mniej ważnym; 3) w przeprowadzeniu zasady systematyczności pracy, która innym pracę dalszą ułatwia i wreszcie 4) w ustaleniu metody“.

W zastosowaniu tych wskazań do zbiorowego warsztatu nauki polskiej stwierdza prof. K. brak prawie zupełny u nas planowego kierownictwa, i dawał dużo cennych rad, jak powinny postępować istniejące organa pracy historycznej w obrębie swej specjalności. Innymi słowy, śledził normalną fizjologję nowej organizacji, nie proponując żadnych zmian czy poprawek w jej budowie, a więc nie tykając jej anatemji.

Ja pozwolę sobie ująć rzecz nieco radykalniej. Wnikniemy nie tylko w to, jak funkcjonują nasze Towarzystwa naukowo-historyczne, zarządy archiwów, zjazdy,—ale także i w to, jak są zbudowane. Powstawały one dawno, w czasach niewoli, w warunkach jednak nie pod każdym względem gorszych, niż dzisiejsze. Komisja Historyczna Akademji Umiejętności istnieje pod obecną nazwą już od roku 1873, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu od r. 1860, Towarzystwo Historyczne od roku 1886, Towarzystwo dla popierania nauki polskiej (we Lwowie) od r. 1903, Towarzystwo Miłośników Historji w Warszawie od r. 1906, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie od r. 1907, Towarzystwo Naukowe Warszawskie od r. 1908, Krakowskie Koło Towarzystwa Historycznego od 1913 r. Wszystkie te instytucje musiały się nagiąć do warunków cenzuralno-policyjnych, wolno im było działać na terenie poszczególnych zaborów,—zdane były na ofiarność ogółu bez żadnej z reguły, pomocy ze strony państwa

Dziś każdy zaczn organizatorski może, gdy zechce, sięgnąć od Odry do Dźwiny i od Bałtyku do Karpat, każdy ma prawo liczyć na zycliwe poparcie rządu. Badanie wyzwolone nie znosi szranek dzielnicowych, jak nie podlega też kontroli w dziedzinie ducha. Wobec tego wolno nam dziś pomyśleć o gruntownej przebudowie zrzeszeń i warsztatów, odziedziczonych po ojcach naszych. Zarazem jednak brutalna moc pracy fizycznej, wymuszając coraz to nowe cenniki drukarskie, uniemożliwia stopniowo druk książek i tak już utrudniony skutkiem braku papieru. Jeżeli przed tym Towarzystwo Historyczne drukowało „Kwartalnik“, licząc w znacznej mierze na jego poczytność wśród ogółu inteligencji, jeżeli wydawanie źródeł uchodziło za rzecz dostępną dla Akademji uposażonej w miljonowe fundusze,—to dziś tego rodzaju kalkulacje straciły zupełnie wartość. Dziś już żadne względy materialne nie przemawiają za tym, aby Akademja drukowała źródła, a Towarzystwo „Kwartalnik“, skoro wszystkie te firmy wydawnicze potrzebują obfitej pomocy z zewnątrz. Albo zagrożona nauka polska dozna od państwa wydatnej pomocy, albo jej nie będzie. Na społeczeństwo, zwłaszcza na to nowe, powojenne, obecnie trudno liczyć. A wobec tego nic nie narażając się na zarzut utopijności, można by dokonać zupełnej przebudowy naszych instytucji naukowo-historycznych bądź w duchu specjalizacji i partykularyzmu, bądź też skupiając wszelką pracę w jednym zrzeszeniu, zależnie od tego, który system sam przez się wyda się racjonalniejszym.

Jednak nie nam historykom do twarzy podobny radykalizm. Zamiast budować wszystko na nowo, z wielką zaturą energii, z wielkim tarcieciem i łamaniem przeszkód natury rzeczowej lub osobistej, wystarczy ocenić częściowo i poprawić ist-

niejące formy z punktu widzenia pewnych zasad przewodnich. Jeżeli przy tym okaże się, że pewne organy źle działają, to nie cofniemy się przed wnioskiem, że należy choćby częściowo zmienić ich ustrój.

Profesor Kutrzeba, jak widzieliśmy, oświadczył się za podziałem pracy, za planowością i ciągłością tejże, za ugruntowaniem w niej rozumnego kierownictwa. Na tym nie koniec. Trzeba jeszcze dostosować formy organizacyjne do funkcji i ulepszyć współdziałanie na odległość. Funkcje i formy muszą sobie odpowiadać jak najściślej, odrębne funkcje powinno się przywiązać do odrębnych form, a w niektórych wypadkach podział pracy i wyodrębnienie czynności powinno dochodzić aż do *separation de pouvoirs*. Inne są zadania licznego związku powstającego przez dobrowolne akcesy setek miłośników nauki, inne zaś ograniczonej komisji złożonej z wyszkolonych specjalistów. Jedne prace rozwijają się pomyślnie pod rządem jednoosobowym, albo pod kierownictwem, że tak powiem, arystokratycznej hierarchii naukowej, a inne—przy współdziałaniu dziesiątków młodych pracowników.

Rozstrzygnąwszy raz to pytanie, t. j. dostosowawszy typ organizacji do jej celów, powinno się zrobić co tylko można, aby rozszerzyć jej działalność na cały obszar Polski. Sama ta okoliczność, że pewna organizacja, dajmy na to Warszawską, podjęła się pewnej pracy w Warszawie, a identyczna lwowska we Lwowie, nie usprawiedliwia ich konkurencji. Gdzie cel jest wspólny, tam i kierownictwo powinno być wspólne, bez względu na odległości fizyczne. Jeżeli różne ośrodki uniwersyteckie mają po jednym profesorsze historii gospodarczej, to siły ich należy spożytkować we wspólnym zreszeńniu, mającym na celu studia historyczno-gospodarcze, a nie topić ich w miejscowym mieszanem środowisku, zdala od pokrewnych umysłów i warsztatów naukowych. Chodzi o pokonanie przestrzeni: na przyszłość dążyć trzeba do tego, aby w pewnych określonych pracach podjętych np. przez Komisję Historyczną Krakowską, uczestniczyli historycy całej Polski; osiągnąć to można przez zakładanie grup lub ekspozytur zamiejscowych wśród współpracowników danej instytucji

Jakież są ogólne funkcje pracy historycznej?

Jest ich pięć: 1) poszukiwanie i gromadzenie materiału: tu należy też prowadzenie kroniki, bibliografji, ruchu naukowego, oraz ekspedycje naukowe, inwentaryzacja, układanie repertoriów etc;

2) prace edytorskie;

3) praca konstrukcyjna (analizyczna lub syntetyczna);

4) historjografja i metodologja,

5) ocena krytyczna.

A jakie istnieją u nas formy organizacji badań?

Dostrzegam typów sześć:

a) Towarzystwa naukowe ogólne (Akademja, Tow. Naukowe Warszawskie. Towarzystwo przyjaciół Nauk w Poznaniu i w Wilnie, Towarzystwo dla popierania nauki Polskiej we Lwowie, Towarzystwo Naukowe Toruńskie; dwa pierwsze mają w swym łonie osobne Komisje Historyczne).

b) Towarzystwa historyczne o celach ogólnych (we Lwowie i w Warszawie—Tow. Miłośników Historji).

c) Towarzystwa Historyczne o celach lokalnych (np. w Warszawie i we Lwowie).

d) Towarzystwa Historyczne o celach specjalnych (np. Numizmatyczno Heraldyczne).

e) Inne organa, też poświęcone częściowo nauce historji, ale o charakterze

nie-korporatywnym, jako to: zarządy archiwów i bibliotek, instytut naukowo-wydawniczy przy M. Wojsk.

f) Zjazdy Historyków polskich, których zwołaniem trudnią się doczesne Komitety Organizacyjne.

Z dniem dzisiejszym powstaje siódma forma - Konferencja Organizacyjna, złożona z delegatów instytucji naukowych oraz uczelni.

Teoretycznie rzecz biorąc, cała ta mnogość dałaby się prawie bez reszty sprowadzić do jednego wielkiego zrzeszenia historyków, w którym funkcje poszczególnych towarzystw i innych ugrupowań przypadłyby różnym komisjom, komitetom, wydziałom. W praktyce musimy się jednak liczyć z faktem, że niezależnie mniejsze towarzystwa znajdują w społeczeństwie żywsze poparcie, niżby miały jako części wielkiej całości. Chodzi więc nie o podciągnięcie różnych budowli pod jeden dach, lecz tylko o takie wyprostowanie ich kształtów, o takie poprawki, któreby zapewniły całości lepszą wytwórczość.

Każdy typ zrzeszenia sprawuje pewne czynności odpowiednie do jego organizacji: — ale też nieraz jeszcze uboczne, o których umiejscowienie czy też przydzielenie nie możnaby się spierać.

Weźmy przedewszystkiem pod rozwagę Akademię i pokrewne jej Towarzystwa Naukowe, jako całość, pomijając działalność ich komisji. Co robi dla historii Akademia Umiejętności? Urządza posiedzenia wydziałowe, na których bywają referowane i omawiane poszczególne zagadnienia; drukuje „Rozprawy“ i dzieła osobne, rozpisuje konkursy, wysyła ekspedycje, gromadzi bibliotekę. Owóż druk książek nie jest jeszcze organizacją pracy naukowej: tu Akademia spełnia tylko rolę rozumnego księgarza nakładcy starej daty, podobnie jak to czynią Towarzystwo popierania Nauki we Lwowie i Kasa Mianowskiego, które także czekają na inicjatywę prywatną i najwyżej wychodzą na jej spotkanie. Prawo rozpisywania konkursów przysługuje każdemu, kto ma pieniądze; Akademia wyręczała w tym Towarzystwa Historyczne tylko dlatego, że była bogatsza a nie, że była lepiej do tego powołana i jakoś jej konkursy słyną z tego, że mały wpływ wywierają na kierunek badań. Gromadzenie bibliotek ogólnych przez Towarzystwa Naukowe nie dało dobrych rezultatów ani w Krakowie ani w Warszawie ani nigdzie indziej: wiadomo, że Akademia np. nabywała tylko te dzieła, które chwilowo były potrzebne do wykonania jej przedsięwzięć; pozatym otrzymywała drogą wymiany lub prenumerowała wydawnictwa innych instytucji polskich oraz cudzoziemskich. Powstały tą drogą zbiór ani nie stanowi umiejętnie prowadzonej biblioteki ogólnonaukowej, ani nie spełnia zadań biblioteki podręcznej. — Rozsyłanie ekspedycji naukowych tylko przez jakąś anomalję wymknęło się z pod kierownictwa Komisji Historycznej. Najwłaściwszym polem pracy historyków w Akademii są rozprawy wydziałowe. Niestety dobór ich pozostawia sporo do życzenia. Zważywszy, że posiedzenia Wydziałów są nieliczne, że goście wprowadzeni na nie z reguły onieśmieleni swym podrzędnym stanowiskiem wobec poważnych akademików, że wśród tych ostatnich bywa ledwo paru historyków, natomiast dwakroć tylu prawników, filozofów, ekonomistów, archeologów, historyków sztuki i literatury, filologów, byłoby rzeczą właściwą, żeby takie komunikaty, jak „Rady Mercier de la Rivière'a dla Polski“ albo „Wyprawa Dwernickiego na Wołyń“ pozostały udziałem Towarzystwa Historycznego, gdzie wśród dziesiątków specjalistów i amatorów łatwiej o zaciekawienie i oddźwięk. Natomiast przedmiotem rozpraw Wydziałowych Akademii powinny być rozważania syntatyczne, historjograficzne, wymagające dojrzałego sądu przedstawicieli kilku nauk naraz. Oczywiście to samo dotyczy Towarzystwa Nauk Warszawskiego oraz tych posiedzeń naukowych Akademii, które jej delegaci mają podobno w przyszłości zwoływać poza Krakowem, a których stosunek do miej-

scowych Towarzystw Naukowych, nawiasem mówiąc, przedstawia się dotąd niezbyt jasno.

Głównym organem Akademji (jak i Tow. Nauk. Warszawskiego), specjalnie poświęconym pracy historycznej jest Komisja Historyczna. Wiadomo powszechnie, co ona zdziałała na polu wydawniczym od dnia swych narodzin; a pracowała, należy zaznaczyć, nie wiele troszcząc się o własny dach nad głową, o swoją samodzielność i zasobność. Według regulaminu przedmiotem jej obrad mają być m. in. nie tylko projekty wydawnictw, ale i „sprawozdania z postępu wydawnictw“ i „komunikaty naukowe członków“. Siegając głębiej i dalej poza regulamin, do intencji założycieli Komisji Historycznej, widzimy, że dążyli oni do rozwinięcia jej i przestoczenia w naczelny organ kierowniczy naszych prac historycznych. Zaczęto gromadzić zbiór odpisów, aktów i dokumentów na podobieństwo tego, jaki posiadają Czesi i Węgrzy (por. o tem Nauka Polska, II, 207, 218) później powstał staraniem Stanisława Krzyżanowskiego zbiór klisz i reprodukcji paleograficznych; tworzy się zbiór sfragistyczny. Ale to są dopiero zawiązki tego, czym Komisja Historyczna powinna być i co powinna posiadać. Powinna ona utworzyć ogólnopolski Instytut Historyczny z centralą w Krakowie, a z oddziałami dla specjalnych celów w innych miastach; Instytut taki powinien posiadać:

1. Wielki zbiór odpisów z archiwów i bibliotek odległych, zwłaszcza zagranicznych (setki tysięcy aktów ze szczegółowymi indeksami),
2. Pracownię przynajmniej na dziesięć osób z biblioteką podręczną,
3. Bibliotekę historyczną, w której zasadniczo nie brakowałyby żadnej publikacji polskiej ani zagranicznej (zwłaszcza czasopism),
4. Repertorja kartkowe do specjalnych dziedzin wiedzy historycznej,
5. Wykaz zbiorów na całym świecie, zawierających materiały do dziejów Polski,
6. Katalogi i opisy zbiorów rękopiśmiennych posiadających Polonica.
7. Reprodukcje sfragistyczne, paleograficzne, reprodukcje autografów nowożytnych,
8. Aparat fotograficzny do kopjowania dokumentów,
9. Zbiór kartograficzny,
10. Własnych, stałych, płatnych pracowników, zwłaszcza wykwalifikowanych kopistów i korektorów.

Instytut kierowałby inwentaryzacją źródeł, ekspedycjami, poszukiwaniami specjalnemi zarówno dla ogółu, jak i dla poszczególnych badaczy. On kontynuowałby pracę bibliograficzną rozpoczętą i dotąd prowadzoną przez prof. L. Finkla, układałby repertorja specjalne (np. aktów do dziejów parlamentaryzmu, do dziejów dyplomacji polskiej). On ustalałby zasady metody wydawniczej. Słowem wszystko, co redukuje się do mechanicznego gromadzenia naszej wiedzy o źródłach, powinno się koncentrować w Instytucie, jaki powstałby w łonie Komisji Historycznej.

Ale też, jeżeli Komisja ma podołać tak szerokim zadaniom, jeżeli ma otrzymać odpowiednie do nich środki, to powinna niezwłocznie rozszerzyć swe pole pracy i zreformować swój ustrój. Ustrojowi temu da się zarzucić 1-o, narzucony przez M. Bobrzyńskiego nadmiar hierarchiczności: takie przepisy, jak np., że dyrektor wydawnictw ma być koniecznie czynnym członkiem Akademji, utrudniają dobór ludzi zdolnych do pracy, 2-o Komisja Historyczna, jako całość, nie dość niezależna jest w swych działaniach. Mniejsza już o to, że jej współpracowników mianuje Wydział II, to znaczy, kilku uczonych różnych zawodów ,przy-

padkowo obecnych w Krakowie — tę formalność można znieść, aby nie dawać złęgo przykładu innym Komisjom, które przy mniejszych zasługach nie omieszkalyby sięgać za przykładem Kom. Historycznej po taką emancypację. Gorsze jest to, że według jednego z artykułów regulaminu uchwały o szafowaniu pieniędzmi Komisji zapadają na jej posiedzeniu „administracyjnym”, głosami samych tylko członków Akademji, a w praktyce aż do ostatnich czasów, każdym groszem szafował generalny sekretarz Akademji. Taki brak samodzielności osłabia w młodszym współpracownikach poczucie odpowiedzialności i chęć do pracy.

Na przyszłość, jeżeli Komisja Historyczna ma otrzymać od Rządu albo społeczeństwa (Kasy Mianowskiego) miljonowe sumy, to powinna rozrządzać nimi niezależnie od żadnej zewnętrznej kontroli lokalnej, a zgodnie z wolą prawdziwych, czynnych swych współpracowników i tych ludzi inicjatywę, wiedzę, gorliwość powinno się na wszystkie sposoby podniecać a nie tłumić. Z drugiej strony, należałoby zrobić co można dla pokonania przestrzeni i dla pociągnięcia do współpracy pod egidą Komisji także historyków warszawskich, lwowskich, poznańskich, wileńskich, a to w dwójakiej formie bądź przez zapraszanie jednostek, bądź przez tworzenie całych gron miejscowych na podobieństwo grona lwowskiego, jakie istniało przed laty. Grona prowadziłyby specjalne działy poszukiwań i wydawnictw. Pozostawałoby wówczas, oczywiście, rozstrzygnąć kwestję stosunku między takim gronem Komisji Historycznej Akademji, a miejscowymi organizacjami historyków.

Towarzystwo Historyczne po nieudanej próbie wydawania źródeł utwierdziło się na własnej, odrębnej drodze. Jego funkcją stała się — i powinna być nazawsze praca konstrukcyjna oraz krytyczna. Jego organ „Kwartalnik Historyczny” w swej kronice odzwierciedla ruch naukowy, zwłaszcza w obrębie towarzystw, archiwów i bibliotek. Dział bibliograficzny „Kwartalnika” z roku na rok daje kontynuację zbiorowego dzieła Finkla. Gdyby środków starczyło, mogłoby Towarzystwo ogłaszać monografie i dzieła zbiorowe w rodzaju „Składanych Dziejów”, podręczniki, słownik biograficzny, atlas historyczny, wystrzegając się tylko dwóch dziedzin pracy, które winny pozostać udziałem zrzeszeń typu Komisji Historycznej, t. j. organizacji poszukiwań i wydawnictwa źródeł. Bądź co bądź, najistotniejszym powołaniem Kwartalnika, jako organu Towarzystwa, jest i będzie krytyka: gdyby odpadły wszystkie rozprawy, a na ich miejscu o tyleż arkuszy powiększył się zbiór recenzji, pismo by na tym bezwzględnie tylko zyskało. W ostatnich czasach liczba recenzji rażąco zmalała. Coraz trudniej namówić rzeczoznawcę, aby wypowiedział swój sąd o dziele kolegi, z ewentualnym narażeniem dobrych stosunków obustronnych. A jednak namawiać i pisać trzeba. Trzeba dążyć do tego, aby nie było książki, o którejby Kwartalnik Historyczny nie wygłosił swego werdyktu. Więcej nawet: powinno się poddać krytyce działalność całych instytucji, poczynając od najdostojniejszej — Akademji. Weszło u nas w zwyczaj, że o instytucjach pisze się w tonie reklamowo-panegirycznym przy rocznicach i jubileuszach, celem zjednania im u ogółu wydatnego poparcia; krytyka odzywa się tylko w formie złośliwych przyrównań dziennikarskich. Normalnie miejscem krytyki powinny być pisma naukowe; sędziami — ogół uczonych danego zakresu. A udział każdego rzeczoznawcy w krytyce jest jego obowiązkiem, jak jest obowiązkiem udział obywatela w sądzie przysięgłych.

Chcąc atoli, aby ocena była naprawdę niezależną duchowo, trzeba jej co najmniej zapewnić niezależność ekonomiczną. Trudno przecież żądać, aby recenzent narażał się recenzowanemu i za to jeszcze za swoje dziesiątki godzin niewdzięcznej pracy nie miał choćby honorarjum, odpowiednio wysokiego. Recenzentem, jako sędziom przysięgłym naszej historjografji, należy się gaża wyż-

sza, niż autorom prac konstrukcyjnych — inaczej będziemy mieli tylko oceny pisane z pobudek złośliwości albo dla przypodobania się komuś. Stąd wniosek, że Towarzystwo Historyczne, które dotąd przymiera głodem, powinno zdobyć równie mocną podstawę finansową, jak Komisja Historyczna. Dalszy wniosek, że w tej dziedzinie wszelka konkurencja może być tylko szkodliwa. Powinno istnieć na całą Polskę jedno Towarzystwo Historyczne z oddziałami miejscowymi, i wszystkie oddziały powinny całą siłą popierać Kwartalnik. Jeżeli pozatym poszczególne koła, np. warszawskie albo poznańskie, zyskają dla swej lokalnej działalności silne lokalne poparcie, to nikt im nie zabroni prowadzić własne wydawnictwa (np. Przegląd Historyczny), byle te ostatnie nie rozwijały się kosztem naszego wspólnego organu krytyki naukowej. Poszczególnym kołom należy się zresztą szerokie autonomja i wpływ na ogólne sprawy Towarzystwa, proporcjonalny do ich liczebności i zasług. Zarząd też Główny i Redaktor naczelny we Lwowie powinni pamiętać, że przez nich przemawia głos ogółu historyków polskich, a nie tylko historyków lwowskich, nawzajem, zamiejscowe zarządy i podkomitety lub ekspozytury redakcyjne Kwartalnika winny wspólnym wysiłkiem popierać metropolję w jej dążeniu do wspólnego celu.

Przechodzę do Towarzystw lokalnych. Tych nie trzeba przebudowywać — najwyżej życzyć, aby się mnożyły podobnie jak w Niemczech, i aby pielęgnując dzieje miejscowe, łączyły się z towarzystwami opieki nad zabytkami przeszłości. Pod tym względem stan rzeczy w Krakowie uważam za prawidłowszy, niż w Warszawie. Pod adresem tutejszego Towarzystwa Miłośników Historji pozwolę sobie wyrazić życzenie, aby wyraźniej zdecydowało swój charakter. Byłem przy narodzinach Towarzystwa i wiem, jako jego długoletni członek, że nazwało siebie Towarzystwem Miłośników poczęści przez skromność, poczęści z przezorności w ówczesnych warunkach policyjnych, poczęści może, aby nie wchodzić w drogę organizacji lwowskiej. Naprawdę, nie zaniedbując funkcji „miłośników“ t. j. popularyzacji dziejów, było towarzystwem historycznym w całym znaczeniu tego wyrazu. Tymczasem doświadczenie uczy, że historia miejscowa, zwłaszcza o charakterze popularyzatorskim, opiera się o inne koła miłośników, niż badanie naukowe dziejów narodu i świata. Rozbieżność ta dotyczy zarówno wydawnictw, jak odczytów: są setki osób, którym przeszłość kamienic przy ul. Florjańskiej albo przy tutejszym Starym Rynku więcej mówi, niż historia angielska, francuska czy amerykańska. Otóż, w imię zasady dostosowania formy do treści, w programie Tow. Miłośników Hist. należy wyodrębnić funkcję miejscową i ogólną. Pierwsza, z biblioteczką Starej Warszawy, niechby została udziałem Miłośników, a druga z Przeglądem mogłaby należeć do tutejszego koła Towarzystwa Historycznego: postulat bardzo naturalny, którego konieczność wyraziła się już częściowo przed laty w ustanowieniu dwojakiej wkładki członkowskiej — czterorublowej dla prenumeratorów biblioteczki i dziesięciorublowej dla tych, którzy chcieli również odbierać Przegląd. Co do Przeglądu bliższych parę uwag zamawiam sobie w koreferacie o typach czasopism i wydawnictw. Mniej jeszcze jest do powiedzenia o urządach i organach powstających przy nich z głównym albo ubocznym celem historyczno - naukowym. Jeżeli tego wymagają, albo na to pozwalają stosunki materialne, to Zarządy archiwów mogłyby więcej niż dotąd wyręczać komisje wydawnicze, publikując, jak to bywa zagranicą, materiały opiece ich powierzone. Jest to bądź co bądź, dla nich *cura posterior*, głównym zadaniem pomocniczem urzędników archiwalnych wobec nauki jest inwentaryzacja zbiorów ogólna oraz specjalna; tę ostatnią dla jednolitości powinni oni przeprowadzać według programu, jaki wypracuje Komisja Historyczna Akademji Umiejętności, nawzajem wzory inwentaryzacyjne, wyrobione w praktyce archiwalnej mogłyby służyć członkom i wysłannikom Komisji przy po-

rządowaniu i opisywaniu zbiorów prywatnych. Zupełnie chybionym pomysłem byłaby publikacja z ramienia zarządu archiwalnego rozpraw konstrukcyjnych na tematy wykraczające z ram archiwistyki — czego przykład widzimy w niemieckiej „Archivalische Zeitschrift“.

Szczególna uwaga należy się wałnym zjazdom historyków polskich i konferencjom porozumiewawczym. Któż nie słyszał skarg na jałowość dotychczasowych dwóch zjazdów krakowskich i jednego lwowskiego; słyhać opinie, że jedyną dobrą stroną kongresów są prywatne przy bankietach rozmowy. Referaty kongresowe słabo koncentrują na sobie uwagę fachowców, uchwały pozostają bez wykonania i zdaniem niektórych są wogóle zbyteczne. Sceptycyzm ten ma źródło w niedość jasnym ujęciu celu zjazdów. Niewiele jest zagadnień merytorycznych, któreby lepiej było omawiać ustnie na zjazdach, niż piśmiennie w czasopismach. Są natomiast kwestje, co do których konieczne jest porozumienie osobiste lub nawet głosowanie. A mianowicie koordynacji i podziału pracy powinno się dokonywać na takich konferencjach, jak dzisiejsza, w gronie delegatów instytucji naukowych, zdała zaś od zgiełku pół-dyletanckiej atmosfery zjazdowej. Z takich, jak obecna, konferencji zawsze wyłaniać się będzie obfity sens moralny w formie zbiorowych uchwał, zobowiązań, programów i t. p.

Odrębne znaczenie zachowują walne zjazdy historyków polskich. Tam miejsce na obrachunek dorobku naukowego z ostatniego pięcio — lub dziesięciolecia. Tam może być powzięta uchwała o przeniesieniu stolicy Zarządu Towarzystwa Historycznego na inne miejsce, jeżeli koło lokalne, przy którym on dotąd był, okaże niedostateczną żywotność. Tam popis zasłużony i pożyteczny poszczególnych organizacji przed forum ogółu dziejopisarzów polskich, popis mający na celu wykazanie, które ognisko lub która instytucja najcenniejszych dokonała dzieł w ostatniemu lustrum. Tam wreszcie punkt zetknięcia między historykami a najoświecenią i najodpowiedzialniejszą reprezentacją opinii narodowej. Dlatego zjazdy historyczne, wolne od balastu drobiazgowych przyczynków i dyskusji formalistycznych, owiane duchem syntezy, powinnyby się odbywać w przytomności nietylko samych mistrzów, czeladników, i uczniów cechowych, ale też przy uczestnictwie miłujących przeszłość polityków, działaczy społecznych, dziennikarzy, oraz pracowników innych nauk humanistycznych.

Zjazdy ogólne powinnyby się odbywać regularnie co lat dziesięć, konferencje organizacyjne delegatów — chociażby co roku. Jedne i drugie potrzebują wspólnej egzekutywy, któraby czuwała nad wykonaniem uchwał. Wyobrażam ją sobie w postaci ścisłego komitetu 5-7 osób, wyłanianego każdorazowo z udziałem tyłuż członków zamiejscowych. Oczywiście nie może tu być umowy o wykonaniu przymusowem lub zgoła o sankcji karnej na wyłamujące się instytucje; niemniej każdy następny zjazd i każda następna konferencja powinna zaczynać obrady od recessu poprzedników, od sprawdzenia czy uchwały weszły w życie i jeżeli nie weszły to dla czego. Takie publiczne stwierdzenie samo przez się stanowiłoby już nielada nacisk moralny na opiesziałych, a prowadziłoby może do drugiego nacisku: rząd oraz społeczeństwo wiedziałyby nadal, które organizacje zasługują na gorętsze poparcie.

Wł. Konopczyński: *Stosunek do nauki zagranicznej* (streszczenie).

1) Koreferent uznaje w zupełności potrzebę samodzielnych badań uczonych polskich nad historją starożytną, ale tylko w takiej mierze, jaka jest niezbędna 1-o do umożliwienia naszej młodzieży studjów klasycznych na krajowych uniwersytetach, 2-o do utrzymania wykładających profesorów na poziomie samodzielnej twórczości naukowej, bez której nie może być mowy o rozbudzeniu

ducha nauki w słuchaczach. W zakresie dziejów średniowiecznych i nowożytnych pożądanę jest skierowanie pracy uczonych polskich na blizki wschód europejski i azjatycko-muzułmański. Chodzi o uzyskanie dla nauki polskiej kierowniczej roli w badaniach nad kwestją bałtycką, czarnomorską i in. zagadnieniami, dotyczącymi wschodu, w których jest do zrobienia bardzo dużo; tu możemy dotrzymać kroku i nawet wyprzedzać myśl zachodnio-europejską. Natomiast byłoby nieprodukcyjnym zbytkiem, zachęcać naszą młodzież do pisania za przykładem Rosjan drobiazgowych prac o takich przedmiotach, jak stan chłopów francuskich w wieku XVIII, albo robotników rolnych angielskich w wieku XIV: na tym terenie nasze koleżeństwo z obcymi badaczami zaspokoiliby może próżność jednostek, ale nie dźwigałoby na wybitnie wyższy poziom ani samej nauki polskiej, ani jej sławy w oczach zagranicy. Europa Zachodnia zasługuje na studia naszych uczonych głównie pod kątem widzenia historyczno-porównawczym.

Co się tyczy proponowanych przez prof. Haleckiego instytutów specjalnych przy poszczególnych uniwersytetach koreferent nie widzi pilnej potrzeby tworzenia takich zakładów obok zwykłych seminarjów; wystarczy dążyć do umiejętnego w pewnym kierunku kompletowania poszczególnych bibliotek seminaryjnych i do postawienia ćwiczeń na wyższym poziomie. Bądź co bądź, zanim się zaprowadzi taką specjalizację, przy której student będzie jeździł na ukończenie studjów do innego uniwersytetu, gdzie wysoko stoją umiłowane przezeń badania, wypadnie bardzo umiejętnie przeprowadzić plan studjów ogólnych w obrębie pierwszych dwóch lat pobytu na uniwersytecie, te pierwsze dwa lata powinny każdemu słuchaczowi dać minimalną podstawę naukowego przygotowania. Inaczej podróże prowadziłyby do dezorganizacji studjów, i tak pozostawiających dziś dużo do życzenia.

2) Historjografia polska powinna ulepszyć swoje sposoby czerpania wiedzy z nauki zagranicznej. Właśnie ze względu na tę potrzebę niezbędny jest m. in. Instytut historyczny, jaki ma powstać w Krakowie. Niepodobna żądać od każdej biblioteki, aby sprowadzała dla badacza specjalisty z zagranicy wszystkie potrzebne czasopisma i publikacje. Niema co liczyć też na celowy podział pracy między poszczególnymi bibliotekami; daleko im u nas nawet do ułożenia wspólnego katalogu nabytków corocznych, a cóż dopiero — do zastosowania wspólnego planu kompletowania swych zasobów. Zato w jednym miejscu, mianowicie w Instytucie powinno się znaleźć zasadniczo wszystko, czego potrzebować będzie nasza nauka historyczna.

Innym organem czerpania wiedzy z zewnątrz powinny się stać stacje i ekspedycje nakowe. Dotychczas zrobiono bardzo mało celem wyzyskania podróży zagranicznych stypendystów, np. tych, którzy pobierali przed wojną sowite stypendja im. Ostawskiego od Akademji. Nadal powinno się od nich żądać częstych i ścisłych sprawozdań o ruchu naukowym zagranicą. Co do proponowanych przez d-ra St. Kętrzyńskiego (w Przeglądzie Dyplomatycznym) „attachés naukowych“ koreferent żywi dwojaką wątpliwość: po pierwsze, czy ich stanowisko, jako podwładnych urzędników poselstwa, da się pogodzić z zasadą niezależności nauki od przelotnych prądów politycznych; powtóre, czy historja będzie miała z takich attachés dużo korzyści, jeżeli o podobne stanowiska upomną się przedstawiciele kilkudziesięciu innych nauk. W każdym razie, tego rodzaju attachés pracowałyby lepiej, gdyby podlegali Ministerstwu Wyznań i Oświecenia, a nie Ministerstwu spraw zagranicznych.



3) Celem silniejszego, niż dotąd oddziaływania na myśl europejską powinno się zdobyć dostęp do obcych czasopism. Zakładanie własnego biuletynu w obcym języku, nie wydaje się środkiem prowadzącym do celu: rzadko który badacz cudzoziemiec będzie zaglądał do takiego wydawnictwa wobec małego prawdopodobieństwa, że właśnie polska historjografia ma mu coś ważnego do powiedzenia. Lepiej wyznaczyć referentów, którzy by stale pisywali do czasopism francuskich, angielskich, niemieckich, włoskich i skandynawskich. Musimy zdobyć przynajmniej po jednej placówce w każdej z tych grup językowych; musimy zwłaszcza reagować krytycznie na fałszywe informowanie świata o rzeczach polskich. Umieszczeniem naszych prac w obcych czasopismach najskuteczniej mogłyby się zająć stacje naukowe zagranicą.

4) Wreszcie, co się tyczy form współdziałania historyków polskich z cudzoziemskimi, te rozwiną się stopniowo w miarę zacieśniania po wojnie łączników intelektualnych między poszczególnymi narodami. Najprostszą formą jest zwykła wymiana usług między dwoma uczonymi różnych narodowości. Polak i Szwed np. albo Polak i Węgier mogą umówić się, że nawzajem informować będą każdy swoich historyków-rodaków o ruchu naukowym po drugiej stronie; mogą nawzajem tłumaczyć swoje prace i recenzje, dotyczące przedmiotów obustronnego zainteresowania, ułatwiać okazyjne nabywanie książek i t. d. Pożądany jest udział polskich historyków w obcych towarzystwach, jak również udział całych towarzystw i instytutów w związkach o charakterze międzynarodowym. Warując sobie głos w sprawie naszego stosunku do kongresów międzynarodowych, koreferent zwraca uwagę, że na IV zjazd historyków polskich należałoby zaprosić wielu uczonych cudzoziemskich znających polski język. W konkluzji proponuje mówca rezolucję zgodną z tą, którą już postawił na ogólnym Zjeździe Naukowym, a domagającą się założenia przez Rząd albo przez Kasę Mianowskiego biura tłumaczeń, któreby dokonywało przekładu na obce języki książek i artykułów, polecanych przez poważne instytucje naukowe: tylko pod tym warunkiem możliwe się stanie nasze współpracownictwo w zagranicznych czasopismach.

Wł. Konopczyński: *Typy czasopism i wydawnictwo* (streszczenie).

Ze względu na obecne ciężkie położenie materialne naszej nauki, należy utrzymać pewne niezbędne typy czasopism i publikacji, odkładając ich rozmnożenie na lepsze czasy.

W pierwszym rzędzie należy się powszechne poparcie Kwartalnikowi Historycznemu, jako naczelnemu organowi ogólnopolskiego Towarzystwa Historycznego. Kwartalnik powinien nadal uwolnić się od rozpraw zbyt specjalnych, a drukować tylko prace konstrukcyjne zasadniczego znaczenia. Gdyby nawet odpadły z „Kwartalnika“ wszelkie rozprawy, a zamiast nich ukazało się więcej recenzji, należałoby powitać to raczej jako postęp. Dział recenzji, kroniki, życia naukowego i bibliografji powinien być w tym piśmie jak najbogatszy. Rozprawy bezwarunkowo należy układać, ponieważ druk ich kosztuje dużo, a treść interesuje zazwyczaj szczerze grono czytelników. Kronika powinna uwzględnić w całej pełni naukę historji na uniwersytetach (najlepiej w postaci ogólnych zestawień po skończonym roku akademickim). Do każdego tomu „Kwartalnika“ powinien być włączony skorowidz. Jakkolwiek bądź „Kwartalnik“ organ ściśle fachowy, nie może liczyć na taką poczytność, aby ze wkładek członkowskich i przedpłaty można było pokryć koszty jego druku, a nie godzi się żądać, aby ten główny nasz organ krytyczny poświęcał choć trochę ze swej powagi nau-

kowej w imię popularności. Na „Kwartalnik“ pieniądze muszą się znaleźć bezwarunkowo, choćby te pismo miało niewielu czytelników.

Inaczej rzecz się ma z „Przeglądem Historycznym“. Ten mógł by zostać i nadal organem Warszawskiego Koła Towarzystwa Historycznego (jeżeli Koło takie jak należy się spodziewać i życzyć powstanie). „Przegląd“, mógłby zupełnie zrezygnować z działu recenzji, kroniki i bibliografii, ogłaszając zato dużo prac konstrukcyjnych na tematy ogólne i specjalne, a nadto ciekawsze ustępy z niewydanych pamiętników, wyborowe miscellanea. „Przegląd“ mógłby bez szkody dla nauki nagiąć się nieco do potrzeb szerokich miłośników historii i dążyć do takiej popularności, któreby mu pozwoliły utrzymać się o własnych siłach. Oceny krytyczne niechby drukował „Przegląd“ tylko wyjątkowo—jeżeli z jakichś przyczyn natury osobistej nie zamieści „Kwartalnik“.

Trzecim pismem, które można by powołać do życia zaraz, byłoby podobno czasopismo historyczno-wojskowe. Publikacje w rodzaju „Bellony“ nie mogą podawać studjów z dziejów wojen i wojskowości z całym niezbędnym aparatem dokumentalnym, dlatego organ specjalny wydaje się w tej dziedzinie potrzebnym.

Na osobne przeglądy poświęcone historii prawa i ustroju, historii kościoła historii gospodarczej, dyplomatycznej, nie możemy sobie jeszcze pozwolić: brak patentu i środków materialnych i samego materiału do druku. Te wszystkie działy muszą narazie skupiać się w „Przeglądzie Historycznym“ i dopiero tu, w miarę tego jak produkcja będzie rosła, a warunki materialne nie będą popierały, z „Przeglądu“, zaczną się wylaniać czasopisma specjalne.

Natomiast wartoby już dziś przystąpić do złożenia wspólnego Przeglądu Nauk Pomocniczych Historji, któryby ogarnął m. in. dział numizmatyki oczywiście za zgodą Towarzystw, które dotąd swe pomocnicze nauki uprawiały, i przy należytem uregulowaniu stosunków między temi Towarzystwami i projektowanym Przeglądem.

Do przedsięwzięć zbyt kownych, jak na nasze czasy, należy zaliczyć czasopisma lokalno-historyczne typu „Kwartalnika Litewskiego“ albo „Litwy i Rusi“. Oczywiście nikt nie myśli o zaniedbywaniu historii lokalnej, ale rozprawy z dziejów Pomorza, Litwy, Rusi, Mazowsza i t. p. okolice muszą dziś szukać sobie miejsca albo w czasopismach historycznych ogólnych, albo w czasopismach lokalnych typu „Biblijoteki Warszawskiej“ lub „Ateneum Polskiego“, poświęconych nie tylko historii. Dlatego nawet projekt czasopisma do dziejów Wschodu oraz Zachodu Rzeplitej tudzież przeglądu dziejów porzbirowych wydaje się zbędnym.

W blizkim związku z czasopismem znajduje się kwestja form wydawnictw. Powszechnie uznanie zdobył już sobie pogląd, że podział publikacji Akademji lub t. p. instytucji naukowych na wielkie kategorie „Acta historica“ „Scriptoris“ etc. nie wnosi nic dobrego, a utrudnia tylko robotę bibliografom i bibliotekarzom. Wystarczy zakładanie serji specjalnych, np. Djarjuszów sejmowych, Laudów, Traktatów międzynarodowych, Źródeł do dziejów wsi polskiej i t. d.

Dziejom miejscowym niechby służyły i nadal specjalne biblijoteki w rodzaju Krakowskiej, Lwowskiej, biblijotek Tow. Miłośników Historji w Warszawie. Nie widać racji, dlaczego takie biblijoteki, złożone z osobnych tomików-monografji miały istnieć obok roczników; jakkolwiek np. „Biblijoteka Krakowska“ w zasadzie drukuje rzeczy lżejsze, popularniejsze niż „Rocznik“, to jednak w praktyce granica ta się zaciera. Racja bytu osobnego „Rocznika“ dałaby się utrzymać tylko w tym razie, gdyby na szpaltach jego było miejsce na drobne

przyczynki, miscelanea lokalne, ilustracje większego formatu i t. p. materiały nie nadające się do umieszczenia w „Bibliotece“. W każdym razie na uznanie zasługuje i powinien znaleźć naśladowanie przykład Tow. Nauk. Toruńskiego, które obok prac konstrukcyjnych ogłasza także źródła do dziejów miejscowych.

W liczbie wydawnictw Akademji jeden typ domaga się reformy. Jest to t. zw. „Archiwum Komisji Historycznej“. Zdaniem niektórych uczonych powinno ono stać się naczelnym organem nauki o źródłach do historii polskiej, a zatem umieszczać rozprawy metodologiczne o wydawnictwach, recenzje i zbiory wydawnictw, notować postępy pracy inwentaryzacyjnej. Nie mając nie przeciwko takiemu urozmaiceniu treści „Archiwum“ (byle ono nastąpiło bez szkodliwej konkurencji z „Kwartalnikiem“, pozwolę sobie zalecać inną zmianę. „Archiwum Komisji Historycznej“ w ostatnich czasach zanadto czekało na większe całości, na całe zbiory źródeł, zamiast drukować drobne, osobne akty i dokumenty. Tutaj właściwe miejsce na miscellanea obciążające „Kwartalnik“; tu powinny odejść różne źródła niepotrzebnie umieszczone w załącznikach do monografji historycznych. W tym celu powinno się podzielić Archiwum na 3 serie, odpowiadające wiekom średnim, czasom nowożytnym i specjalnie dziejom porobiorowym. Takich tomów powinno się ukazywać rocznie kilka, a nie jeden tom co kilka lat, jak było dotąd.

Zresztą zagadnienia związane z inwentaryzacją naszych archiwaliów są tak liczne, a sama kwestja uporządkowania archiwów tak złożona, że zaśrodkowanie w Archiwum Komis. Historycznej prac z tego zakresu groziłoby zupełnem przepełnieniem tego ostatniego i uczyniłoby projektowaną przezemnie reformę niemożliwą. Raczej należy więc przyłączyć się do zdania tych historyków, którzy pragną założenia czasopisma osobnego poświęconego archiwistyce i inwentaryzacji źródeł.

Co się tyczy publikacji uniwersyteckich potrzebne będą „Biblioteki“ lub „prace“ poszczególnych wszechnic z wydatnym działem historycznym, i z dużym udziałem rozpraw doktorskich, natomiast mało korzyści rokuje projektowany „Bulletin“ w obcym języku. Gdyby jeszcze biblijografia historyczna zagranicą stała na wysokim poziomie, możnaby liczyć, że nauka zagraniczna trafi do naszych ogólnych biuletynów; skoro tak nie jest, wątpić należy, czy jakkolwiek specjalista sięgnie po takie wydawnictwa uniwersyteckie, jeżeli mu ich sami nie damy wprost do rąk.

Istnieją jeszcze inne typy wydawnictw zbiorowych, które z czasem mogłyby się rozwinąć i rozmnożyć. Mam na myśli takie „Monografie w zakresie Dziejów Nowożytnych“ wydawane przez prof. Sz. Askenazego, takie „Studja nad historją prawa polskiego“, pod redakcją prof. O. Balzera, „Prace literackie“ uczniów prof. Ign. Chrzanowskiego. Dziś takie serie stanowią przeważnie literacką własność założycieli. Z czasem, po najdłuższem życiu, a nawet za życia, ale koniecznie za zgodą tychże, powinnyby te wydawnictwa przejść pod redakcję wybitniejszych współpracowników, oczywiście zachowując na okładce firmę swego twórcy (jak „Hist. Zeitschrife... gegründet v. H. v. Sybel“).

Stanisław Kutrzeba. *Inwentaryzacja źródeł historycznych.*

Od trzech momentów zależy postęp nauki historii: 1) materiału, 2) metody, 3) poglądu na zadania historii:

Dwa ostatnie momenty mają charakter — możnaby powiedzieć — subiektywne ulepszenia metody, zmiana poglądów na zadania historii — sprawiają, iż praca historyczna nie może skostnieć, zamknąć się jako rzecz skończona.

Objektywny za to charakter ma moment pierwszy; i tu można dojść do stopnia nasycenia: do opanowania wszechstronnego źródeł dla pewnej kwestji — a przynajmniej dla pewnych działów naukowej pracy. Można np. wyczerpać zasób roczników, które się zachowały, czy ustaw i t. d. Jeżeli o pracy, która z powodu udoskonalenia metody lub zapanowania innego poglądu na podania historii stała się przestarzałą, nie można powiedzieć, iż trud, na nią wyłożony, był zmarnowany, stosować się to może do pracy, która materiału nie opanowała, gdy zastępuje ją inna, takasama nawet metodą i poglądem, ale oparta na pełniejszym lub wprost wyczerpującym materiale.

Stąd dążyć należy do tego, by prace historyczne opierały się na pełnym materiale, by więc usunąć tę stronę lub niedoskonałość, którą można usunąć. Utopją jednak byłoby marzyć o wydaniu drukiem całego choćby tylko ważniejszego materiału historycznego, by w ten sposób umożliwić oparcie badań na wyczerpaniu źródeł. Tylko jeśli ich zasób do pewnej kwestji jest nie nazbyt wielki, może być mowa ogłoszenia ich w komplecie. Najwięcej tego rodzaju przykładów możnaby przytoczyć z okresu wieków średnich, uboższych w pomniki historyczne. Ale dla całych działów historii ani mowy nie może być o tem, by źródła do nich w całości drukiem wydać. A przytem i to należy uwzględnić, iż nie wszystkie źródła nadają się do tego, by je w całości ogłaszać; jeśli źródło jakieś może być tylko przez jednego uczonego wyzyskane tak, iż nic w nim inny już nie znajdzie, to ogłaszać go nie warto, chyba w drobnej części jako dowód, że historyk ściśle je zużytkował. Nie mogąc, tembardziej w naszych, ciężkich warunkach pracy historycznej, myśleć o szybkim postępie pracy wydawniczej, chcąc oszczędzać też wysiłków, trzeba dążeniom do wyczerpania źródeł starać się zaradzić w inny sposób — a to przez inwentaryzację.

Czemże jest inwentaryzacja?

Ma ona umożliwić pełny przegląd źródeł historycznych. Jest więc pracą systematyczną i pomocniczą. Jej charakter jako pomocniczy występuje zarówno w stosunku do wydawnictw, które na niej się mogą oprzeć, jak w stosunku do prac konstrukcyjnych, które przy jej pomocy mogą wprost sięgać do źródeł. Korzyści inwentaryzacji — to: 1) oszczędzenie trudu dla poszczególnych wydawców i badaczy szukania źródeł, trudu wielokrotnie nieraz podejmowanego przez historyków w stosunku do tego samego materiału, więc marnowania czasu, który mógłby lepiej być użyty; 2) lepsza gwarancja, że cały zasób źródeł będzie wyczerpany, a często wprost umożliwienie wyczerpania źródeł, o którym inaczej trudno byłoby myśleć.

Przy systematycznej, idealnej inwentaryzacji całego zasobu źródeł historycznych praca taka musiałaby iść drogą pośrednich szczebli. Takimi pośrednimi szczeblami byłyby:

- 1) Katalogowanie bibliotek i archiwów;
- 2) sporządzanie repertorjów archiwów  
a dopiero ostatni szczebel stanowiłoby
- 3) systematyczne inwentaryzowanie aktów do pewnych działów, bez względu na to, gdzie one się znajdują.

Również jednak utopją byłoby myśleć o takiej jakiejś inwentaryzacji idealnej, wszechstronnej. Nie wiadomo, kiedy do niej możnaby dojść, a praca naukowa tymczasem mogłaby na tem cierpieć. Przytem nie wszystkie działy potrzebują w równej mierze takiej inwentaryzacji. Jeśli zasób materiału jest jednolity i wiadomo, gdzie go szukać, inwentaryzacja ma mniejsze znaczenie,

lub prawie żadnego. Najbardziej zaś ona potrzebna, jeśli materiał jest *porozrzucony* po różnych archiwach i bibliotekach, a obejmuje *znaczną liczbę* aktów.

Możnaby myśleć o inwentaryzacji np. rękopisów, zawierających polityczne broszury, lub o inwentaryzacji prawniczych traktatów i t. d. Takie inwentaryzacje względnie jednak nie są zbyt trudne, mogą je podjąć bądź pewne instytucje historyczne, bądź nawet jednostki. Ale mamy takie inwentaryzacje, które wymagają wysiłków dużych, zorganizowanych prac przygotowawczych. Chcę się ograniczyć do skreślenia zadań inwentaryzacji w takich właśnie działach historii.

Przy przeglądzie potrzeb wydawniczych historii polskiej w cyklu referatów naukowych Towarzystwa historycznego, ogłoszonych później drukiem w tomach I i II Nauki polskiej, wysunęły się dwie zwłaszcza takie potrzeby, przez kilku z prelegentów bardzo silnie podkreślane:

1) zestawienie całego zasobu dokumentów polskich po rok 1506;

2) zestawienie aktów publicznych z zakresu wewnętrznego życia państwa polskiego, a więc dotyczących się zwłaszcza sejmów, sejmików, konfederacji i t. d.

Materiał do tych działów jest niesłychanie rozproszony zarówno po bibliotekach, jak i po archiwach. W rękopisach bibliotecznych pomieszczane są takie dokumenty i akty publiczne bardzo często z różnego rodzaju innymi pomnikami, zaś i w archiwach materiał trudno dostępny, bo kryjący się wśród innego w księgach sądowych, zwłaszcza w działach ksiąg t. zw. relacji (błądnie nieraz księgami oblat zwanych).

Praca zaś nad zestawieniem aktów, dotyczących się sejmów, musi się dokonać na podstawie tego samego materiału, co praca nad opisaniem aktów do sejmików lub do konfederacji; w dużej mierze te same rękopisy trzeba by przeglądać dla aktów publicznych, co i dla dokumentów średniowiecznych (o ile chodzi o księgi relacji) Należałoby więc tę pracę przygotowawczą, poszukiwań, prowadzić łącznie, by nie marnować czasu na kilkakrotne przeszukiwanie tych samych materiałów, a następnie dopiero po uzyskaniu zestawień rozbić je na działy i te działy systematycznie ułożyć.

Pracę tę wyobrażam sobie tak. Poszczególne instytucje historyczne zebrałyby między siebie biblioteki, ich najbliższe. Pod kierunkiem fachowym jednego kierownika mogłoby pracować kilka osób, nawet z pośród dopiero początkujących. Na osobnych kartkach według katalogów, lub wprost z rękopisów, wypisywanoby wszystkie akty i dokumenty tych bibliotek, czy w oryginałach, czy w kopjach tam się znajdujące. Oczywiście porozumienie powinno ustalić wzór kartek, które powinny być pisane starannie, według ściśle określonych przepisów, wyraźnie, niedbała inwentaryzacja poprostu nic nie warta. Karta, dość duża, z sztywnego papieru, powinna zawierać krótką treść aktu, datę, wystawcę, w braku daty lub jakich wątpliwości co do niej *incipit* i *explicit*, przy kopjach rok kopji lub przynajmniej w przybliżeniu czas, kiedy odpisu dokonano.

Równolegle musiałaby iść praca w archiwach, dla okresu średniowiecznego w działach tak ksiąg grodzkich, jak ziemskich, w okresie od XVI wieku przedewszystkiem w dziale ksiąg grodzkich, a odkąd te księgi na działy się dziela, w dziale ksiąg relacji; dodatkowo następnie należałoby przejrzeć także inne działy ksiąg sądowych. Nadto zaś taksamo należałoby zinwentaryzować księgi metryki koronnej i mazowieckiej, jak i inne rodzaje ksiąg urzędów, zwłaszcza z XVIII wieku. O ile chodzi o tę pracę, to powinna ona być obowiązkową pracą sił archiwalnych. Tak w zakresie pracy wewnętrznej archi-

walnej zinwentaryzowano we Lwowie księgi lwowskie (ogłoszono inwentarz ten w tomie aktów grodzkich i ziemskich) i przemyskie, w Krakowie prawie wszystkie księgi województwa krakowskiego (niestety, po opuszczeniu przezemnie archiwum, tej pracy zaniechano). Ponieważ jednak siły archiwalne nie są obecnie dość liczne, ani przeważnie dostatecznie przygotowane do takiej pracy, trzeba by pomocy ze strony instytucji naukowych — t. j. dostarczania pracowników i wynagradzanie ich. Trzeba by pod tym względem zapewnić sobie ułatwienia ze strony władzy archiwalnej.

Oczywiście byłoby kwestją bardzo ważną określenie, co należy wciągać do inwentaryzacji. Uważam, że powinno się włączać akty publiczne w szerokim ich pojmowaniu, t. j. z wykluczeniem tylko: korespondencji oraz aktów ściśle prywatnych, więc dotyczących się różnych majątkowych kwestji, nie przedstawiających ogólniejszego znaczenia. Oczywiście, iż pod względem ustalenia zakresu mogą powstać różne kwestje sporne. W każdym razie sprawy, mające znaczenie genealogiczne i familijne, powinny być zupełnie usunięte na bok przy tej pracy; inaczej ten przeogromny materiał zgoła paczyłby całą inwentaryzację przez rozepchanie jej ram.

Następnie dopiero ten materiał kartek inwentarzowych, pisanych w kilku egzemplarzach, zostałyby rozbity na działy. Trzeba by pisać w kilku egzemplarzach ze względu na to, by później takie rejestracje mogły się znaleźć w kilku centrach naukowej pracy, ale także ze względu na potrzebę pomieszczenia nieraz jednej takiej karty w kilku systematycznych układach.

Taka inwentaryzacja stałaby się — jak mogę stwierdzić na podstawie przeprowadzenia jej w b. archiwum krajowym w Krakowie — podstawą dla systematycznych repertoriów, dotyczących się następujących działów:

1) dokumenty średniowieczne, jako podstawa do pełnego dyplomatarjusza i regestów;

2) dokumenty do miast (po koniec XVIII wieku), jako podstawa do kodeksu miejskiego (po uzupełnieniu przez zinwentaryzowanie archiwów miejskich);

3) akty ustawodawcze państwowe oraz akty z zakresu ustawodawstwa, powstającego urzędowo (ordynacje wojewodzińskie żydowskie, starościńskie, hetmańskie etc.) i sądowe (ordynacje sądów kapturowych, konfederacyjnych i t. d.), jako podstawa do wydania Corpus iuris polonici i zbiorów aktów normatywnych innych kategorii;

4) akty dotyczące się sejmów i ściśle z nimi łączące się;

5) akty dotyczące się sejmików, jako podstawa do ogłaszania djarjuszy sejmowych i laudów sejmikowych.

6) akty, dotyczące się położenia ludności włościańskiej, więc z jednej strony przywileje i wyroki, dotyczące się włościan, uwolnienia z poddaństwa i t. d., słowem dotyczące się prawnego stanowiska włościan, z drugiej dostarczające materiału do stanowiska ich gospodarczego (inwentarze);

i tak dalej cały szereg działów, bądź już mniej obfitych (np. konfederacje), bądź mniej ważnych lub też tylko fragmentaryczny zawierających materiał.

Władysław Semkowicz: *Program i podział pracy wydawniczej* (streszczenie).

Postulat programu i podziału pracy wypływa z zasady organizacji. Praca zorganizowana wymaga: 1) usunięcia niezdrowej konkurencji między poszczególnymi ogniskami pracy naukowej, 2) zapobieżenia przypadkowemu wchodzeniu sobie

w drogę, 3) użytkowanie sił miejscowych przy podejmowaniu takich prac wydawniczych, które ze względu na materiał i środki można najłatwiej wykonać w danym miejscu, 4) zespolenia sił pracowniczych we wszystkich centrach naukowych do większych zamierzeń zbiorowych, zwłaszcza przy takich wydawnictwach, do których materiał jest rozproszony po różnych archiwach i bibliotekach.

Co do *programu pracy* wydawniczej, zwraca referent uwagę na świeżo opracowany zbiorowymi siłami w t. II. „Nauki polskiej“ dział p. t. „Potrzeby naukowe w zakresie wydawnictw źródłowych do dziejów polski“, który przedstawia program maksymalny.

Wobec jednak niesłychanych trudności druku i braku papieru, obecny program wydawniczy musi mieć charakter minimalny. Obejmie on więc: 1) kontynuację wydawnictw już w druku rozpoczętych (np. akty unji polsko-litewskiej, księgi sądowe mazowieckie etc.), 2) wydawnictwa rzeczywiście najkonieczniejsze i najpilniejsze. Wszystko inne należy odłożyć na później, do lepszych czasów, nie zużywając drogiego czasu, papieru i pieniędzy na wydawnictwa mniej ważne, które bez zbytejnej szkody dla nauki mogą jeszcze poczekać na ujście światła dziennego.

Kryterjum konieczności jest względne, może być sporne i podlegać dyskusji. Referent zwraca uwagę na trzy momenty, mogące uzasadnić potrzeby wydawnicze:

1) Zmiana upodobań i zainteresowania historycznego pewnymi zagadnieniami i pewnymi epokami z naszych dziejów, jako następstwo wskrzeszenia niepodległego bytu państwowego Polski. Przypuszczać trzeba, że niektóre problemy zajmujące historyków umysły w dobie porozbiorowej (np. przyczyny upadku Polski) stracą swą aktualność, a zainteresowanie zwróci się przede wszystkim do epok największej świetności i rozkwitu państwa oraz chwil jego regeneracji (Chrobry, Kazimierz Wielki Jagiellonowie, Stanisław August etc.).

2) Potrzeby życiowe państwa, polityczne, gospodarcze i społeczne wymagające nawiązania nici tradycji z przeszłością i szukania wzorów różnych wpływających w pewnej mierze na wybór zagadnień dziejopisarskich i potrzebnych dla nich wydawnictw. Z tego punktu widzenia uważa referent za pilne następujące wydawnictwa:

- a) Corpus iuris,
- b) Traktaty międzynarodowe,
- c) Dyaryjusz sejmowe i lauda sejmikowe,
- d) Wydawnictwa do dziejów wojska polskiego,
- e) Wydawnictwa do dziejów oświaty i szkół w Polsce.

3) Trzecie kryterjum konieczności potrzeb wydawniczych to istotne, dotkliwe braki i zaniedbania w historjografii naszej. Przedewszystkiem objąć musimy spadek po nauce niemieckiej i rosyjskiej w odniesieniu do ziem odzyskiwanych (Śląska, Pomorza, Litwy i Rusi). Do wydawnictw najważniejszych zalicza referent:

- a) Nowe krytyczne wydanie przeddługoszonych kronik i roczników średniowiecznych.
- b) Krytyczne wydanie ogólnego średniowiecznego dyplomatarjusza polskiego z doby piastowskiej (do r. 1306 wzgl. 1386) a regestów z epoki jagiellońskiej (do r. 1506).
- c) Wydanie kodeksu dyplomatycznego Litwy (po r. 1492 względnie 1569).
- d) Atlas historyczny Polski.
- e) Kontynuacja Biblijografii historii polskiej (Prof. Finkla po r. 1815 i dodatki za lata 1910 — 1920, ewentualnie nowe, uzupełnione wydanie wyczerpanego kompletnie I tomu Biblijografii).

4) Dopiero po wypełnieniu tego i tak już ogromnego programu wydawniczego, możnaby pomyśleć o innych wydawnictwach, zwłaszcza tych, nad którymi przygotowawcza praca już naprzód postąpiła, jak lustracje, metryka koronna i mazowiecka, Alexandriana, Tomiciana, Hosiana, dalszy ciąg Lites ac res gestae, nuncjatury, wydawnictwa ksiąg sądowych, ksiąg wiejskich, aktów kapitulnych, konsystorskich i synodalnych, kodeksu listów XV w. korespondencji wybitniejszych osób etc.

5) Równocześnie prowadzić należy planową pracę inwentaryzacyjną po archiwach i bibliotekach krajowych i zagranicznych (czem zajmuje się osobny referent) i wyniki tej pracy ogłaszać (np. w Archiwum Komisji historycznej Ak. Umiej.).

Obok ustalenia programu pracy wydawniczej, drugi zasadniczy postulat dotyczy opracowania *jednolitej metody wydawniczej*, wpięrow zanim się przystąpi do organizowania pracy zbiorowymi siłami. Referent uważa za jeden z najważniejszych punktów przyszłego Zjazdu historyków ustalenie metody prawniczej.

Co się tyczy *podziału pracy wydawniczej* między poszczególnymi ogniskami nauki polskiej, to przyjąć można następujące zasady:

1) Roboty rozpoczęte lub częściowo choćby przygotowane, zostaną oczywiście w swoich warsztatach (np. w Warszawie: wydawnictwo kodeksu dypl. mazowieckiego wydawnictwa wojskowe i t. p., w Krakowie: księgi wiejskie, akta kapitulne etc. w Poznaniu: Tomiciana i t. d.).

2) Prace wydawnicze, mające się dokonać zbiorowymi siłami, muszą mieć stałe kierownictwo, o którego siedzibie rozstrzyga przedewszystkiem inicjatywa. I tak Atlas historyczny polski, opracowywany wspólnymi siłami w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie, miałyby swoje kierownictwo w Warszawie. Kraków kierowałby pracami nad kodeksem dyplomatycznym Polski, przy współpracownictwie Warszawy, Poznania i Lwowa, oraz nad kodeksem dyplomatycznym Litwy, przy udziale Wilna i Warszawy i t. p.

3) Wreszcie pewne wydawnictwa mogłyby być prowadzone równoległe i niezależnie od siebie w paru centrach naukowych, oczywiście na podstawie wspólnie obmyślanego planu. Np. djariusze sejmowe XVI i XVII w. w Krakowie, a z XVIII w. w Warszawie. Podobnie wydawnictwo kronik średniowiecznych może być rozdzielone między poszczególne ogniska naukowe: Galla powinna wydać Warszawa, gdzie jest najstarszy jego rękopis, Kądlubka — Kraków, Janka z Czarnkowa Poznań, Kroniki ruskie — Lwów i t. p.

J. Siemieński: *Podział pracy wydawniczej* (streszczenie).

Podział pracy wydawniczej musi być poprzedzony przez ustalenie planu wydawniczego. Zaś to dzisiaj nie jest możliwe. Dowodem próba Koła krakowskiego Tow. historycznego (zob. t. II „Nauki Polskiej“) zrobiona niewątpliwie jak nie można lepiej w obecnych warunkach. Przeszkodą — brak wyczerpujących usystematyzowanych wiadomości o archiwaliach.

W zakresie wieków średnich wiadomości są bliskie zupełności — stąd plany nie budzące wątpliwości a dochodzące do ostatecznych postulatów: wydawnictw jeneralnych (Monumenta Pol., Kodeks).

W zakresie czasów późniejszych plan nie obejmuje całości w sposób systematyczny, wybiera i grupuje źródła bądź co bądź dowolnie, nastęrcza wątpliwości; do wykonania wymaga szeregu kwerend, częściowo w tych samych archiwach i archiwaliach.

Zasadniczo jest to stadium sprawy wydawniczej w zakresie czasów późniejszych, w którym była w czasach Plekosińskiego w zakresie źródeł średniowiecznych.

Należy wytworzyć cały prąd w pracy historycznej, mający za hasło inwentaryzację źródeł, jako dalsze stadium świadomego rozwoju polskiej nauki



historycznej — takie, jakim po pierwszych opracowaniach ogólnych (bo nie syntetycznych, skoro nie było badań szczegółowych) był zwrot do badań monograficznych, i jakim później było skierowanie najlepszych sił do podstaw pracy monograficznej — do wydawania źródeł. Teraz czas na stadium trzecie, na pracę u podstaw wydawnictwa źródeł — na systematyczną inwentaryzację.

Spisy (katalogi, sumarjuszki) będą wymagały uprzedniej pracy metodologicznej (o czym szerzej będzie mowa na Zjeździe) i podziału pracy przedwydawniczej — wypracowania zasad i planu inwentaryzacji.

Praca wydawnicza bez inwentaryzacji jest jak praca konstrukcyjna bez bibliografii.

Potrzebne jest przytem porozumienie pracowników nad wszystkimi działami historii oraz językoznawców i historyków literatury, a to zwłaszcza ze względu na niemożność wydawania obecnie parokrotnie tych samych źródeł w rozmaity sposób (że się to spuszcza z uwagi, dowodem zarzut II tomu Nauki Polskiej zrobiony Archiwum Jana Zamojskiego, w którym nie opuszczano materiałów drugorzędnych dla historyka politycznego, ale cennych dla historyka kultury i dla językoznawcy).

Ustalenie planu i wykonanie musi się oprzeć o Instytut wydawniczy z centralą i sekcją średniowieczną w Krakowie, z sekcją nowożytną w Warszawie. Ciałoami stanowiącymi o przedsięwzięciach byłyby komisje historyczne Akademii Umiejętności i Tow. Naukowego Warszawskiego, wykonanie zasadniczo zbiorowe odbywałoby się w Londynie lub pod kierunkiem sekcji i centrali Instytutu.

---